

ŁÓDŹ

KREUJE INNOWACJE

MAGAZYN INFORMACYJNY MIASTA ŁODZI

NR 1 (6) / 2015

MIASTO DO ŻYCIA

Z JAPOŃSKIM ZACIĘCIEM

NOWE CENTRUM ŁODZI

ZARADNY DESIGN

RÓBMY SWOJE





PRACODAWCO!

POSZUKUJESZ STAŻYSTY NA WAKACJE? ZGŁOŚ SIĘ DO PROJEKTU
„PRAKTYKUJ W ŁODZI – STAŻE WAKACYJNE 2015”!



Wybór stażystów
do 29 maja 2015 r.

Rekrutacja kandydatów od
1 do 30 kwietnia 2015 r.



DLA KOGO?

- ▶ Projekt przeznaczony jest dla studentów i absolwentów łódzkich uczelni oraz pracodawców z łodzi i okolic.

WARUNKI UDZIAŁU :

- ▶ Pracodawcy zgłaszają przynajmniej 1 staż wakacyjny trwający minimum 1 miesiąc w okresie czerwiec-wrzesień 2015 r. Staże w projekcie są fundowane przez Pracodawców i płatne minimum 900 zł brutto za miesiąc.
- ▶ Pracodawcy składają deklarację uczestnictwa do 16 lutego 2015 r., a następnie do 6 marca 2015 r. zgłaszają formularze ofert staży.

KORZYŚCI :

- ▶ Wszystkie oferty opublikowane są na Portalu Praktyk i Staży: www.praktyki.lodz.pl.
- ▶ Organizator przeprowadzi kampanię promocyjno-informacyjną dotyczącą projektu oraz fundatorów staży.
- ▶ Firma otrzymuje aplikacje najlepszych kandydatów - rekrutacja, weryfikacja i wstępna selekcja kandydatów jest po stronie Organizatora. Firma może także otrzymać wszystkie aplikacje nadestane na ofertę.

TERMINY :

- ▶ Rekrutacja kandydatów odbywa się od 1 do 30 kwietnia 2015 r.
- ▶ Wybór stażystów nastąpi do 29 maja 2015 r.

Projekt organizowany jest w ramach programu „Młodzi w Łodzi”.
Wszystkie informacje dostępne są na stronie: www.praktyki.lodz.pl



ORGANIZATOR

Biuro Obsługi Inwestora
Departament Architektury i Rozwoju
Urząd Miasta Łodzi

90-926 Łódź
Piotrkowska 104a
042 638 55 48
e-mail: stazewakacyjne@uml.lodz.pl
www.praktyki.lodz.pl
www.mlodziwlodzi.pl



ANNA KRAWCZYK,
REDAKTOR
NACZELNA

Łódzka Piotrkowska jest jedną z najbardziej znanych ulic w Polsce, obecnie trwa jej modernizacja. Program rewitalizacji miasta przewiduje przywrócenie centrum jego funkcji rozrywkowo-kulturalnej, uczynienie z niego miejsca spędzania wolnego czasu, a docelowo pracy i zamieszkania. O wyzwaniach rewitalizacyjnych w naszej debacie redakcyjnej opowiedzieli: Marcin Obijalski, dyrektor Biura ds. Rewitalizacji i Rozwoju Zabudowy Miasta; zajmująca się w tym Biurze problemami społecznymi Hanna Gill-Piątek; Bartosz Poniatowski, koordynator Zespołu Obsługi Piotrkowskiej i Strefy Wielkomiejskiej w Biurze Architekta Miasta oraz dr hab. Bartosz Walczak, wykładowca akademicki, były konserwator zabytków. Ważnym czynnikiem dla rozwoju miasta jest zaspokajanie potrzeb jego mieszkańców. Obecnie trwa proces przeprowadzania ankiet wśród łódzian. Mogą oni wyrazić swoją opinię, ale też przedstawić oczekiwania i potrzeby. Warto zachować wielokulturowe dziedzictwo Łodzi, którego przykładem jest architektura i urbanistyka przetomu XIX i XX wieku. Zgodnie z tym trendem odbywa się rewitalizacja elektrociepłowni EC1 oraz przebudowa dworca Łódź Fabryczna. Budowa Nowego Centrum Łodzi obejmuje obszar ponad 100 ha położonych w samym sercu miasta i jest projektem unikatowym w skali Europy. Unikatowy jest też odbywający się jesienią Łódź Design Festival. Czy można już mówić o łódzkiej szkole designu i co przyciąga projektantów światowej sławy na festiwal, zdradza jego dyrektor Michał Piernikowski. Jego zdaniem wiele wartościowych działań w Łodzi powstaje oddolnie. Łódzka szkoła designu wyróżnia się również samodzielnością, a także rozwiązywaniem bieżących problemów w sposób innowacyjny i twórczy. W ideę tę wpisują się także łódzkie spółdzielnie socjalne, pozwalające ludziom społecznie wrażliwym odnaleźć swoje miejsce na rynku pracy. Na koniec wracamy do kreatywności widocznej gołym okiem. Mowa o łódzkich muralach. Z roku na rok wzrasta liczba turystów, którzy chcą je podziwiać. Fundacja Urban Forms poprzez street art chce nadać miastu artystyczny i oryginalny wymiar. Czy im się to udało, proszę sprawdzić samemu. Jak zwykle zapraszamy do Łodzi!

WYDAWCA

Urząd Miasta Łodzi
Departament Architektury i Rozwoju
Biuro Obsługi Inwestora
ul. Piotrkowska 104a, 90-926 Łódź
T. +48 42 638 59 39
E: boi@uml.lodz.pl



REALIZACJA

INFRAMEDIA Anna Krawczyk

inframedia

ul. Balonowa 21/3, 02-635 Warszawa
T. + 48 22 856 45 00
F + 48 22 270 20 55
E. biuro@inframedia.pl
www.inframedia.pl

REDAKTOR NACZELNA

Anna Krawczyk
a.krawczyk@inframedia.pl

SEKRETARZ REDAKCJI

Ewa Popławska

REDAKTOR

Jarosław Zaradkiewicz
j.zaradkiewicz@inframedia.pl

REDAKCJA I KOREKTA

Anna Lisiecka

TŁUMACZE

Marta Kaczyńska
Piotr Szlauzys

FOTOGRAF

Paweł Ławreszuk

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD

Joanna Białecka-Rybacka

ZDJĘCIE NA OKŁADCE

Urząd Miasta Łodzi

Nakład
1500 egz.

Niniejsza publikacja nie może być przekazywana w jakiegokolwiek formie, w całości lub w części bez uprzedniej zgody wydawnictwa Inframedia. Dołożono największej staranności w publikację tego magazynu. Wydawnictwo Inframedia nie ponosi odpowiedzialności za dokładność informacji ani za jakiegokolwiek konsekwencje z niej wynikające.



SPIS TREŚCI

DEBATA

- 6 Miasto do życia**
O tym, jakie wyzwania niesie rewitalizacja, z Anną Krawczyk i Jarosławem Zaradkiewiczem rozmawiali: **Marcin Obijalski, Hanna Gill-Piątek, Bartosz Poniatowski** oraz **dr hab. Bartosz Walczak**

NAUKA

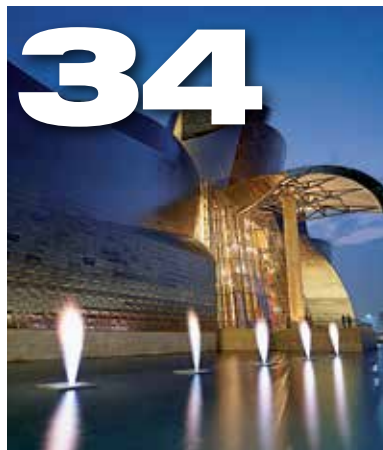
- 11 Planując przestrzeń**
Studia na kierunku architektura i urbanistyka kształcą w zakresie projektowania architektonicznych obiektów budowlanych i projektowania urbanistycznego
- 12 Zamienić pomysł w biznes**
Centrum Innowacji – Akcelerator Technologii Fundacji Uniwersytetu Łódzkiego i fundusz załączkowy StartMoney to lata doświadczeń w ocenie pomysłów, rozwoju i budowaniu biznesów wykorzystujących innowacje

GOSPODARKA

- 14 Z japońskim zacięciem**
– Nasza metoda polega na ciągłym badaniu zarówno funkcjonalnych, jak i formalnych relacji pomiędzy poszczególnymi elementami składowymi projektu – opowiada **Mateusz Stolarski**, właściciel Tamizo, łódzkiej pracowni projektowej



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Fundusze Europejskie dla rozwoju regionu łódzkiego



16 Historia pewnej huśtawki

Pracownia MOOMOO Architects to nie tylko dwaj frontmeni i założyciele firmy, ale też zespół ludzi, z którymi pracują i codziennie się spotykają

17 Łódź przyjazna inwestycjom

Dwie sztandarowe inwestycje to rewitalizacja dawnej elektrociepłowni EC1 oraz kompleksowa przebudowa dworca Łódź Fabryczna wraz z otoczeniem

19 Wypowiedź Błażeja Modera, dyrektora Zarządu Nowego Centrum Łodzi

20 Proponują unikalność

Projekty powstające w AGG – Architekci Grupa Grabowski potwierdzają niezwykłą kreatywność i pomysłowość ich autorów

22 Będę projektował

Reform Architekt to pracownia projektowa skupiająca grupę 15 osób – profesjonalistów tworzących architekturę

23 Wprawiają w ruch

Nowoczesne rozwiązania w dziedzinie ortopedii i rehabilitacji to domena łódzkiej firmy MDH

25 Wypowiedź Łukasza Małkowskiego, specjalisty ds. medycznych

26 Drukują świadomie

22 lata temu bracia **Eugeniusz** i **Roman Bieleccy** utworzyli małą rodzinną drukarnię. Od inicjałów założycieli powstała nazwa Erbi

PRZEMYSŁY KREATYWNE

28 Zaradny design

– Łódzka szkoła designu wyróżnia się umiejętnością radzenia sobie samodzielnie, a także rozwiązywaniem bieżących problemów w sposób innowacyjny,

30 twórczy, zaradny właśnie – mówi **Michał Piernikowski**, dyrektor Łódź Design Festival **Róbmy swoje**

W Łodzi powstało ich już kilkadziesiąt. To przedsiębiorstwa społeczne, zwane spółdzielniami socjalnymi

FELIETON

33 Stawiaj światu zdrowe granice

Czy możliwe jest życie w zgodzie ze sobą i ze światem jednocześnie? Tak, pod warunkiem, że wiesz, a w zasadzie czujesz, gdzie się kończysz ty, a gdzie zaczyna świat

ŚWIAT

34 Mekka miłośników sztuki

W podupadającym mieście wdrożono kompleksowe działania rewitalizacyjne

TURYSTYKA

36 Miasto murali

38 KALENDARIUM





Miasto do życia

O tym, jakie wyzwania niesie rewitalizacja, z naszymi dziennikarzami Anną Krawczyk i Jarosławem Zaradkiewiczem rozmawiali: Marcin Obijalski, dyrektor Biura ds. Rewitalizacji i Rozwoju Zabudowy Miasta; zajmująca się w tym Biurze problemami społecznymi Hanna Gill-Piątek; Bartosz Poniatoski, koordynator Zespołu Obsługi Piotrkowskiej i Strefy Wielkomiejskiej w Biurze Architekta Miasta oraz dr hab. Bartosz Walczak, wykładowca akademicki, były konserwator zabytków.

Marcin Obijalski: Dziś centrum nie spełnia funkcji, które powinno pełnić w mieście rozwijającym się w sposób zrównoważony. Powinno ono stanowić centrum rozrywki, spędzania czasu wolnego, rozwoju kultury, pracy, ale także być miejscem zamieszkania.

Jak przywrócić miastu dawną świetność?

Marcin Obijalski: To jest szerszy temat wpływu zabudowy miasta na jego funkcjonowanie, na utożsamianie się z nim i odbieranie go przez mieszkańców. Znaczący odsetek łodzian zamieszkuje blokowiska, de facto poza miastem – jeśli za miasto uznamy ściśle centrum, tę historyczną tkankę, która stanowi o jego dziedzictwie. Istotną kwestią jest określenie, na ile mieszkańcy korzystają z tej centralnej części. Na ile się z nią utożsamiają?

Dziś centrum nie spełnia funkcji, które powinno pełnić w mieście rozwijającym się w sposób zrównoważony. Powinno ono stanowić centrum rozrywki, spędzania czasu wolnego, rozwoju kultury, pracy, ale także być miejscem zamieszkania. Tendencja przesuwania miejsca zamieszkania bliżej centrum, pracy, oferty kulturalnej jest bardzo istotna ze względu na oszczędność czasu i pieniędzy. Jednocześnie wpływa korzystnie na zarządzanie miastem, bo miasto zwarte jest tańsze w utrzymaniu. Mechanizmy rewitalizacji polegają nie tylko na tym, aby wyremontować to, co nam się obecnie rozsypuje. Należy również tę przestrzeń uporządkować. Potem planujemy cały szereg działań, żeby zaczęła ona żyć. Trzeba wszystkich mieszkańców przekonać, że z centrum warto korzystać.

A to, że budynki są odrapane, to jest pierwszy aspekt postrzegania własnego miasta i odbierania centrum jako zniszczonego, nieatrakcyjnego i jako najmniej przyjaznej przestrzeni dla spędzania czasu i ewentualnego zamieszkania. To jeden z ważniejszych aspektów rewitalizacji, którą planujemy. Chcemy zbudować tożsamość wszystkich mieszkańców, żeby stworzyć wspólny mianownik rozumienia, czym jest ich miasto.

Hanna Gill-Piątek: Centrum Łodzi ma dwie cechy. Po pierwsze jest w głębokim kryzysie. Po drugie jako zupełnie centralny obszar otaczający ulicę Piotrkowską ma największy potencjał rozwojowy. Pojmowanie rewitalizacji jako większego remontu kamienicy, linii kolejowej czy cmentarza jest trącąca myszką anegdotą. W całościowym aspekcie jest ona bowiem procesem kompleksowej zmiany, przede wszystkim infrastrukturalnym, społecznym i gospodarczym. Jest wielu aktorów rewitalizacji, wiele podmiotów, które wchodzi do tego procesu. Miasto jako najsilniejszy podmiot ją inicjuje i szuka partnerów – również społecznych – po to, żeby ten proces jak najlepiej



się udał. Rewitalizacja to proces polepszania życia społeczności lokalnej. Powinniśmy w najbliższej perspektywie unijnej starać się zmierzyć z realnymi problemami, które nas dotyczą. Bardzo byśmy chcieli, żeby na rewitalizacji centrum skorzystali dotychczasowi mieszkańcy, ale również żeby zapraszało ono ludzi, którzy w tej chwili mieszkają w blokach. Zależy nam na stworzeniu klimatycznej, estetycznej okolicy i zapewnieniu mieszkańcom poczucia bezpieczeństwa. Stworzenie wspólnej przestrzeni i rozprawienie się z najgłębszymi problemami społecznymi to jedne z najważniejszych zadań, które nas czekają.

Istotny jest wpływ mieszkańców na to, co będzie realizowane i jaki jest tego cel. Pytamy ich o potrzeby i oczekiwania. Czego oni by chcieli, jeśli chodzi o rewitalizację? Jesteśmy już po pierwszych konsultacjach, w których uczestniczyło ponad 500 osób. Zebraliśmy 2,5 tys. różnych uwag, wniosków, sugestii. W tym roku będziemy kontynuować proces konsultacji. Ale to nie wszystko, bo dla mieszkańców, którzy na konsultacje nie przychodzą, przygotujemy namioty edukacyjne stojące w podwórkach. Na pewno będziemy konsultować Lokalny Program Rewitalizacji.

Bartosz Poniowski: Jednym z częściej zauważanych problemów jest brak pracy i zmieniające się uwarunkowania gospodarcze. Działania społeczne muszą być zatem mocno powiązane z rozwojem

Hanna Gill-Piątek: Rewitalizacja ma wielu aktorów, wiele podmiotów, które wchodzi do tego procesu. Miasto jako najsilniejszy podmiot ją inicjuje i szuka partnerów – również społecznych – po to, żeby ten proces jak najlepiej się udał. Rewitalizacja to proces polepszania życia społeczności lokalnej.

gospodarczym i działalnością lokalnych przedsiębiorstw oraz zatrudnianiem ludzi do pracy przy programach rewitalizacji.

Bardzo ważne jest, że to wszystko, o czym mówimy, dzieje się w kontekście kulturowym. Spodobały mi się słowa, które padły na jednym ze spotkań z mieszkańcami, że centrum nie jest nieestetyczne, bo estetyka to pewna wartość kulturowa. Jest natomiast zaniedbane. Użycie pojęcia zaniedbania przy odczarowywaniu złego wizerunku centrum Łodzi jest dla nas istotne. Z punktu widzenia Biura Architekta Miasta rozwój miasta do wewnątrz, czyli reurbanizacja i odrodzenie się tego centrum, jest priorytetem. Należy przy tym pamiętać o wartości architektury i urbanistyki przełomu XIX i XX wieku, które są naszym dziedzictwem. Większość mieszkańców mieszka poza strefą wielkomiejską, natomiast w niej żyje i tak ponad 1/5 łodzian – na terenie, który jest 1/20 obszaru miasta. Gęstość zaludnienia jest tu bardzo duża. Ten rodzaj przestrzeni wielkomiejskiej, którą możemy tu zaobserwować, jest największym tego typu obszarem w Polsce. Potencjał Łodzi to zabytkowa wartość tego historycznego centrum, ale rozumiana nie w kontekście skansenizacji, tylko na zasadzie żywego miasta, świadomego swojego dziedzictwa, tak jak rozwijają się inne miasta o dużym XIX-wiecznym centrum.

Pragniemy, żeby tutaj nadal toczyło się normalne życie, ale też aby mieszkańcy centrum poczuli dumę z tego miejsca. Chcemy, żeby stało się ono normalnym centrum i żeby zauważyć wartości kulturowe, które zbudowały poprzednie pokolenia tworzące to miasto. Dlatego kiedyś, debatując, wyszliśmy z założenia, że nie tyle Łódź jest miastem kreatywnym, ile miastem dla ludzi kreatywnych, którzy mogą działać na tym bogatym tle XIX-wiecznej architektury.

Bartosz Walczak: Generalnie konserwatorom rewitalizacja kojarzy się z remontem, niekoniecznie najszybszym, robionym po to, by pozyskać pieniądze z funduszy unijnych. Myślę jednak, że tendencja w dziedzinie konserwacji jest w gruncie rzeczy zbieżna z rewitalizacją. W latach 70. XX wieku zaczęła się rodzić współczesna koncepcja dziedzictwa. Czym ono się różni od zabytku? Dziedzictwem jest to, co społeczeństwo uważa za wartościowe i co chce chronić. Natomiast zabytkiem jest to, co specjaliści



uznali, że trzeba chronić. Bardzo ważne jest, żeby zabytki stały się tożsame z dziedzictwem.

Zabytki muszą mieć znaczenie dla współczesnych ludzi, np. być im w jakiś sposób potrzebne, przydatne. Znakomitym przykładem jest Manufaktura. Otóż, kiedy została oddana do użytku, łodzianie uznali, że obiekty poprzemysłowe to jest coś rzeczywiście atrakcyjnego, że fabryki, które mają nowe funkcje, mogą być interesujące. Wcześniej wielu mieszkańców Łodzi podchodziło do tego sceptycznie. Dopiero kiedy im pokazano, że taka fabryka może być sklepem, restauracją czy muzeum, zobaczyli, że można tam w atrakcyjny sposób spędzać dużo czasu. W taki sam sposób można podchodzić do innych obszarów miasta. Dzielnice centralne siłą rzeczy zawsze są nasycone obiektami o większej wartości kulturowej. Niekoniecznie muszą być to najstarsze budynki, bo mamy jeden z najmłodszych zabytków w Polsce, czyli Teatr Wielki.

Rewitalizacja bez konserwacji jest możliwa tylko we wspomnianych wcześniej blokowiskach. W innym przypadku muszą one się łączyć i tymi obszarami trzeba zarządzać, bo to są miejsca drażliwe. To jest proces ciągły, nigdy się niekończący.

Przedefiniować kreatywność...

Bartosz Poniatowski: Ludzie kreatywni potrafią zmienić wizerunek różnych miejsc, którymi się zajmują. Łódź tego nie wymyśliła. Taki był np. efekt



Bartosz Poniatowski: Rozwój miasta do wewnątrz, czyli reurbanizacja i odrodzenie się centrum, jest priorytetem. Należy przy tym pamiętać o wartości architektury i urbanistyki przełomu XIX i XX wieku, które są naszym dziedzictwem. Potencjał Łodzi to zabytkowa wartość tego historycznego centrum, ale nie rozumiana w kontekście skansenizacji, tylko na zasadzie żywego miasta, świadomego swojego dziedzictwa.

Soho w Nowym Jorku, gdzie na początku było tanio i brudno. Przyjeżdżali ludzie, którzy za bezcen mogli wynajmować powierzchnie, pracownie i lofty, a w nich prowadzić różne działania artystyczne. Dzielnica zrobiła się modna i nastąpiła fala gentryfikacji. Czysze zaczęły iść w górę, artystów już nie było na nie stać, natomiast marka miejsca została tak zbudowana, że dużo ludzi zaczęło tam wykupywać mieszkania. W efekcie ceny poszły tak do góry, że starzy mieszkańcy i ci artyści, którzy ożywili okolicę, musieli się stamtąd wynieść. My tego w Łodzi nie chcemy. Dlatego marka „Łódź kreuje” przechodzi pewną zmianę.

Marcin Obijalski: To jest kwestia przededefiniowania słowa „kreatywność”. Co przez nią rozumiemy? W tej chwili staramy się przedstawiać miasto jako atrakcyjne dla kreatywnych, czyli dla osób z inicjatywą, z ciekawymi pomysłami. One nie zawsze muszą być artystyczne czy plastyczne. Młody człowiek, który wraca z zagranicy i chce zrealizować jakieś przedsięwzięcie – to jest właśnie ta kreatywność, której byśmy oczekiwali i dla której tę przestrzeń chcemy w mieście stworzyć. Chcielibyśmy, aby Łódź i jej centrum były odbierane jako miejsce atrakcyjne dla kreatywnych, tak szeroko rozumianych. Nie chcemy nikogo wykluczać, chcemy, żeby centrum miasta było egalitarne. Nie chodzi tylko o samo centrum, ale ogólnie o Łódź jako miejsce, w którym w wyniku rewitalizacji każdy będzie czuł

się dobrze. Łódź obecnie nie jest jednym z ośrodków dominujących, jeśli chodzi o rozwój gospodarczy, bo nadrabiamy pewien dystans, który przez kilkanaście lat straciliśmy do innych dużych miast, ale to jest też pewien silny argument. W Łodzi ciągle można znaleźć ciekawą przestrzeń, dodatkowo uzupełnioną o aspekt historycznego dziedzictwa. Najlepszym tego przykładem jest OFF Piotrkowska, gdzie fabryka zupełnie surowa okazała się dobrym miejscem do rozwoju kreatywności.

Hanna Gill-Piątek: Kreatywność to jest każdego rodzaju twórczość, działalność, którą można przełożyć na pieniądze. My w Łodzi, owszem, jesteśmy zapóźnieni, ale odbieramy pewną premię rozwojową wynikającą z tego, że nie musimy popełniać cudzych błędów. Łódź jest wystarczająco duża dla ludzi, którzy są tzw. pierwszą falą kreatywności, wykonują jakąś działalność artystyczną, dla nich będziemy mieli wolną przestrzeń przez długie lata. Drugą falą są np. sklepiki, które sprzedają coś z pogranicza rzemiosła i sztuki czy kawiarnie dyskusyjne. To bardzo ożywia miasto. Jeżeli będziemy dbali, żeby było miejsce dla nich, to się tu utrzymają.

Jakich błędów nie popełniać?

Bartosz Poniatowski: Łódź ma najwięcej doświadczeń odnośnie do projektów pozbawionych części społecznej, czyli remontów. Jeżeli chodzi o tkankę XIX-wieczną, problemem są obecnie obowiązujące przepisy budowlane dotyczące konstrukcji, bezpieczeństwa pożarowego itd. Są od nich możliwe odstępstwa, ale niewielu jest architektów, inwestorów czy konstruktorów, którym chce się o nie zabiegać. Bardzo często przy przebudowach budynków zabytkowych występuje zmiana stropów na żelbetowe. To podraża koszty inwestycji i często szkodzi zabudowie, ponieważ zmieniają się choćby obciążenia budynków. To, że tak lekką ręką rezygnuje się z istniejącej substancji, wynika z braku szacunku dla dziedzictwa. Zamiast wzmacniać belki stropowe lub usuwać tylko te elementy, które są przegniłe, wymienia się cały strop. To bardzo komplikuje cały proces, jest wręcz szkodliwe i kosztochłonne, a często wynika z ekspertyz robionych przy nieodpowiednich założeniach – bez nastawienia na rozsądne zachowanie istniejącej konstrukcji.

Bartosz Walczak: To samo można powiedzieć o termomodernizacji rozumianej jako okładanie budynków styropianem. Współcześnie budujemy tak,

Bartosz Walczak: Chciałbym, aby Łódź była nadal miastem kominów i wież fabrycznych, bo to jest integralna część naszego dziedzictwa. To nas wyróżnia w sensie architektoniczno-urbanistycznym. Nie widzę sprzeczności między dalszym rozwojem, rewitalizacją a zachowaniem czegoś, co decyduje o sylwecie miasta.

żeby budynki były szczelne, natomiast do początku XX wieku było naturalne, że ściana może być okresowo wilgotna i trzeba ją tak zaprojektować, żeby mogła tę wilgoć szybko oddać. Jeśli jedynym działaniem termomodernizacyjnym będzie zamknięcie budynków w termosie ze styropianu, to wilgoć i tak musi gdzieś znaleźć ujście i dopiero wtedy zaczynają się poważne problemy z zagrzybieniem budynków.

Całe działania, od prostych remontów po rewitalizację obszarów miasta, powinny być wolne od pewnych schematów. Wsłuchiwanie się w potrzeby mieszkańców, jak najlepsze zrozumienie lokalnych uwarunkowań to recepta na uniknięcie błędów.

Marcin Obijalski: Na pewno chcemy uniknąć błędów w zakresie gentryfikacji, czyli zmiany targetu i technicznych przemieszczeń mieszkańców. W projekcie Mia100kamenic udało nam się wprowadzić mechanizm, że mieszkańcy zmieniają swoje miejsce zamieszkania, ale tylko przenosząc się z kamienicy do remontu do kamienicy wyremontowanej. Co do zasady większość mieszkańców ma w centrum pozostać. Mamy świadomość tego, że nie stworzymy miasta idealnego, perfekcyjnego, bo nikomu to się nie udało. Zawsze będą jakieś obszary objęte w mniejszym czy większym stopniu wykluczeniem, natomiast my chcemy to w miarę zrównoważyć.

Łódź XXI wieku to miasto...

Hanna Gill-Piątek: To miasto, które ma siłę samo się rozwijać od środka. Miasto, z którego wszyscy jesteśmy dumni i zadowoleni, w którym każdy znajdzie swoje miejsce i przestrzeń.

Marcin Obijalski: Miasto oparte na potencjale mieszkańców. Powiązane z kreatywnością, którą teraz należy szerzej definiować. Oparte praktycznie na mikroprzedsiębiorstwach, bo udowodniono, że to są najbardziej stabilne miejsca pracy. Siłą rzeczy będą się wokół Łodzi tworzyć centra logistyczne, bo tutaj wykorzystamy nasze położenie. Ale należy je traktować jako dodatkowy bufor, który będzie generował przychody dla miasta i pozwalał mu się rozwijać, choć nie może być podstawą jego funkcjonowania. Łódź powinna być takim miastem, że gdyby inwestorzy przenieśli się gdzieś indziej, to będziemy dalej w stanie funkcjonować w oparciu o potencjał mieszkańców. Taki zrównoważony organizm, właściwie prawie samowystarczalny.



Bartosz Walczak: Chciałbym, aby Łódź była nadal miastem kominów i wież fabrycznych, bo to jest integralna część naszego lokalnego dziedzictwa. To nas wyróżnia w sensie architektoniczno-urbanistycznym. Nie widzę sprzeczności między dalszym rozwojem, rewitalizacją a zachowaniem czegoś, co decyduje o sylwecie miasta. To są takie nasze zamki, bo nie mamy Wawelu, nie mamy średniowiecznej starówki, a te fabryki decydują o tym, że Łódź jest właśnie Łodzią.

Największym wyzwaniem w tej chwili jest zabudowa mieszkaniowa ścisłego centrum. Ja bym patrzył na Łódź jak na miasto nieduże i wygodne do mieszkania, niekoniecznie napuszoną metropolię. Trzeba pamiętać, że w świetle niepokojących dla nas prognoz demograficznych, to za pół wieku Łódź będzie miała tyle mieszkańców, ile przed I wojną światową.

Bartosz Poniatowski: Prognozy demograficzne nie uwzględniają tego, że coś się może zmienić. A właśnie obserwujemy, że to się dzieje. My widzimy Łódź jako miasto, które rozsądnie wykorzystuje posiadane zasoby. Miasto, które inwestuje, żyje i działa na już zurbanizowanych terenach. Tam, gdzie coś sobie funkcjonowało i przestało, nie zostawiamy tego, tylko wykorzystujemy to, co może zostać wykorzystane na nowo, dla nowych potrzeb, dla zmieniającego się społeczeństwa i miasta. A wszystko dzieje się w kontekście unikatowej wartości kulturowej Łodzi.

JACEK BRYLSKI

Planując przestrzeń



Politechnika Łódzka

Młodzi ludzie decydujący się na studiowanie architektury lub urbanistyki w Łodzi mają do wyboru Politechnikę Łódzką oraz dwie uczelnie prywatne. Jedynie Politechnika oferuje studia I i II stopnia.

Studia na kierunku architektura i urbanistyka kształcą w zakresie projektowania architektonicznych obiektów budowlanych i projektowania urbanistycznego. Przygotowują do uczestniczenia w procesie kształtowania przestrzeni tworzącej ramy jednostek i grup społecznych.

WYDZIAŁ Z TRADYCJAMI

Wydział Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska PŁ to najstarszy ośrodek akademicki w Łodzi kształcący architektów, powstał w 1956 roku. Obecnie wydział mieści się w dwóch budynkach przy alei Politechniki 6. Gdy – pod koniec lat 60. – te budynki powstały, znajdowały się na obrzeżach uczelni. Teraz to niemal centrum kampusu, w dodatku w pięknym otoczeniu. Wydział składa się z dwóch instytutów oraz sześciu katedr. Corocznie studia na nim rozpoczyna około 500 osób. Wydział od lat kształci na kierunkach budownictwo, architektura i urbanistyka oraz inżynieria środowiska. Najnowszym kierunkiem studiów, wprowadzonym w 2010 roku, jest gospodarka przestrzenna. Prowadzone są tutaj studia I i II stopnia oraz studia doktoranckie.

Na wszystkich kierunkach i rodzajach studiów zaliczanie semestrów odbywa się z użyciem systemu punktowego ECTS, co sprzyja międzynarodowej współpracy. Wydział realizuje wymianę studentów z ponad 30 uczelniami z Europy, Ameryki Północnej i Azji. W ramach programu Socrates/Erasmus corocznie ponad 60 studentów i około 20 pracowników przebywa na uczelniach zagranicznych.

Wydział dysponuje dwoma akredytowanymi laboratoriami badawczymi: Laboratorium Fizyki Budowli i Materiałów Budowlanych oraz Laboratorium Badawczym Materiałów i Konstrukcji Budowlanych.

PRYWATNI INŻYNIEROWIE

Oprócz Politechniki inżynierów architektury i urbanistyki kształcą też Wyższa Szkoła Sztuki i Projektowania oraz Społeczna Akademia Nauk.

WSSiP powstała w 1998 roku. Tutejszy Wydział Architektury tworzą Katedra Architektury i Urbanistyki oraz Katedra Architektury Wnętrz.

Proces dydaktyczny uwzględnia wielotorowy charakter twórczości architektonicznej. Program nauczania zapewnia interdyscyplinarne oraz specjalistyczne przygotowanie do wykonywania zawodu architekta.

W ramach czteroletnich studiów I stopnia (inżynierskich) wydział oferuje następujące specjalizacje: projektowanie domów jednorodzinnych i wielorodzinnych, projektowanie budynków usługowych, projektowanie budynków publicznych i obiektów specjalnego przeznaczenia, urbanistyka domów jednorodzinnych, osiedli, kwartałów miasta i planowania przestrzennego oraz rewitalizacja przestrzeni zurbanizowanej i obiektów architektonicznych.

Natomiast Społeczna Akademia Nauk oferuje trzy kierunki kształcenia: architektura z projektowaniem wnętrz, architektura z projektowaniem terenów zieleni, urbanistyka i zagospodarowanie przestrzenne. Program studiów obejmuje zagadnienia z zakresu historii i teorii architektury, a także urbanistyki, sztuk pięknych, przepisów techniczno-budowlanych, ekonomiki oraz metod organizacji i przebiegu procesu inwestycyjnego i projektowego. Dużą wagę przywiązuje się tu do opanowania architektonicznych programów komputerowych oraz przekazywania wiedzy kulturotwórczej.

Obie prywatne uczelnie prowadzą jedynie studia I stopnia, czyli inżynierskie.

Zamienić pomysł w biznes

Centrum Innowacji – Akcelerator Technologii Fundacji Uniwersytetu Łódzkiego i fundusz załączkowy StartMoney to lata doświadczeń w ocenie pomysłów oraz rozwoju i budowaniu biznesów wykorzystujących innowacje.

Uniwersytet Łódzki od dziesięciu lat prowadzi Inkubator Przedsiębiorczości. Realizuje on usługi doradcze i eksperckie oraz szkoleniowe dla firm. Podczas oceniania innowacyjności i potencjału rynkowego przedsięwzięć korzysta m.in. z metod stosowanych przez Uniwersytet Teksański oraz NASA. Inkubator dysponuje zapleczem ekspertów ze świata nauki i biznesu, również z kontaktami w USA. Z ponad 50 firm, które skorzystały z tej formy pomocy, zdecydowana większość działa dalej i się rozwija.

PRZYJAZNE MIEJSCE

Inkubator to miejsce, w którym można skorzystać z doradztwa biznesowego, technologicznego i organizacyjnego. Pomaga przeprowadzić innowacyjne przedsięwzięcia przez wczesne, krytyczne etapy rozwoju, pozyskać potrzebne środki finansowe oraz wprowadzić pomysły na rynek.

Większość firm, które miały swój początek w Inkubatorze, z sukcesem działa na rynku. Przykładem może być Listonic. Jej założyciele – w 2009 r., gdy powstał pomysł – byli

studentami ostatniego roku studiów na Politechnice Łódzkiej i na Uniwersytecie Łódzkim. Przyszli z prototypem aplikacji mobilnej, powstałym jako element pracy dyplomowej. Znaleźli się w gronie laureatów konkursu na innowacyjny pomysł zorganizowany w 2009 r. przez uniwersytecki Inkubator, który zainteresował ich pomysłem inwestora finansowego, co zakończyło się kilkumilionową inwestycją i założeniem spółki. Dzisiaj firma jest autorem bardzo popularnej aplikacji na smartfony – nowoczesnej elektronicznej listy zakupów, którą można dzielić pomiędzy kilka osób i aktualizować w dowolnym czasie. Firma wyszła z Inkubatora w roku 2013 i obecnie z powodzeniem rozwija się również na rynkach międzynarodowych.

Wśród absolwentów Inkubatora UŁ jest również firma iTur.pl prowadząca popularne portale turystyczne i noclegowe oraz firma zajmująca się tworzeniem witryn internetowych i marketingiem eWitryna, która obecnie ma klientów prawie na całym świecie, w tym w Chinach i USA. Z Inkubatora korzystają również firmy „profesorskie”, jak NPIN oferująca zaawansowane technologicznie nanocząstki i nanomateriały.

JAKA POMOC?

Z uniwersyteckiego Inkubatora mogą skorzystać wszystkie osoby z pomysłem na biznes lub początkujący przedsiębiorcy. Nie muszą być oni związani z łódzkimi uczelniami, jednak pomoc dla studentów i naukowców z Łodzi jest często udzielana.

Jak podkreśla się w Inkubatorze, doradztwo oraz wsparcie w uzyskiwaniu informacji, jak działać, gdzie i jak szukać pomocy, to wypełnianie jednej z najważniejszych potrzeb początkującego przedsiębiorcy i innowatora.

Po zapoznaniu się ze specyfiką danego projektu pracownicy Inkubatora pomagają ocenić, czy pomysł ma szansę na sukces rynkowy, a także napisać biznesplan. Doradzają przy wyborze formy prawnej działalności, opracowaniu strategii rozwoju oraz zbudowaniu modelu biznesowego, który będzie przynosił dochody. Tutaj można także uzyskać pomoc w otrzymaniu patentu lub innej ochrony pomysłu biznesowego. Inkubator pomaga też w znalezieniu partnerów i kontrahentów, nawiązaniu kontaktów z naukowcami UŁ, a także w promowaniu biznesu poprzez własne kanały. Z porad



Aplikacja SmartMobile



Wnętrze kina, gdzie użyto listew ApplyFlock pasujących do wykładziny



Stoisko Inkubatora Przedsiębiorczości UŁ i Funduszu StartMoney na Akademickich Targach Pracy

biznesowych na zasadach komercyjnych mogą skorzystać również firmy spoza Inkubatora.

W obiektach Inkubatora można na korzystnych warunkach wynająć powierzchnię biurową, wraz ze wsparciem infrastrukturalnym i administracyjnym. Z pomocy Inkubatora można skorzystać w pakiecie stacjonarnym lub wirtualnym. W obu przypadkach ma się dostęp do doradztwa biznesowego oraz sal konferencyjnych. Wirtualnie korzysta się jedynie z wynajmu adresu, a stacjonarnie z biura.

W Inkubatorze odbywają się szkolenia i warsztaty z prowadzenia własnego biznesu – w tym: opracowanie modelu biznesu, tworzenie biznesplanu, skuteczna promocja, finansowanie nowych firm, komunikacja w biznesie, autoprezentacja i negocjacje.

SKĄD PIENIĄDZE?

Jedną z głównych potrzeb pomysłodawców i wynalazców oraz nowych i początkujących przedsiębiorstw są środki finansowe. Pieniądze są potrzebne na prace projektowe i badawcze, przygotowanie prototypu, testowanie, ochronę własności intelektualnej (np. uzyskanie patentu).

Inkubator pomaga pozyskać finansowanie początkowego etapu na drodze od pomysłu do biznesu z uniwersyteckiego funduszu załączkowego StartMoney zarządzanego przez Akcelerator UŁ lub innych funduszy załączkowych typu venture capital i od współpracujących aniołów biznesu. Pracownicy Inkubatora pomagają w pozyskaniu dotacji unijnych i krajowych oraz w skorzystaniu z programów preferencyjnych pożyczek i poręczeń, pomagają wybrać odpowiednie programy i przygotować wnioski o dofinansowanie, w tym z Horyzontu 2020, z programów krajowych i regionalnych, u innych z PARP i NCBiR.

FUNDUSZ STARTMONEY

Kapitał zarządzanego przez Fundację Akcelerator UŁ funduszu załączkowego StartMoney pochodzi z programu UE. Z funduszu korzystają zarówno osoby, które mają pomysł biznesowy, ale nie prowadzą jeszcze działalności gospodarczej, jak i ci, którzy już działają w biznesie, prowadząc zarejestrowaną działalność lub spółki. Co ważne dla początkujących przedsiębiorców, StartMoney oferuje pomoc finansową, ale i wspiera

doświadczeniem, kontaktami, promocją, pomocą w uzyskaniu dodatkowego finansowania na kolejnym etapie rozwoju.

W zamian za środki finansowe fundusz StartMoney obejmuje udziały w biznesie – we wspólnie założonej spółce. Po umówionym z pomysłodawcą okresie fundusz będzie chciał sprzedać swoje udziały w części lub w całości, z zyskiem. Ten okres i inne warunki współpracy są ustalone z pomysłodawcami w umowie inwestycyjnej.

Fundusz StartMoney zainwestował w ciągu 2,5 roku w 11 biznesów, od 300 tys. do blisko 800 tys. zł w każdy. Kilka z nich to wdrożenia pomysłów informatycznych, również produkcja gier komputerowych, ale i rozwiązań w biotechnologii czy medycynie. Jest też spółka ApplyFlock produkująca innowacyjne elementy wyposażenia wnętrz – nowe listwy podłogowe pokryte tzw. flokiem, czyli miękkim wykończeniem (takim jak np. wykładzina). Fundusz sfinansował start łódzkiej spółki Cellvet wykorzystującej w leczeniu zwierząt wyniki prac badawczych na komórkach macierzystych, a także specjalizującej się w diagnostyce genetycznej zwierząt. Fundusz wsparł też finansowo i doradczo spółkę SmartMobile wdrażającą technologię i aplikacje na urządzenia mobilne do rozpoznawania mowy oraz zamiany mowy na tekst. Na przykład lekarz może wprowadzać do komputera opis zdjęcia RTG za pomocą mowy i bez użycia klawiatury, a sąd może automatycznie zapisać przebieg rozprawy w formie protokołu. Dzięki SmartMobile obsługa aplikacji i urządzeń może stać się dużo prostsza i bardziej naturalna.

Kontakt

Od października 2014 r. siedziba Inkubatora UŁ oraz Akceleratora Technologii i funduszu StartMoney mieści się w centrum Łodzi, na terenie kampusu Uniwersytetu Łódzkiego, ul. Kopcińskiego 16/18, w Centrum Konferencyjnym UŁ, na X piętrze.
tel. 508 390 708, 669 561 710, 42 635 4984
e-mail: inkubator@uni.lodz.pl
www.inkubator.uni.lodz.pl, www.startmoney.pl



W trosce o rodzinny budżet Mateusz Stolarski jeszcze na studiach zaczął się imać dorywczych prac. – Uznałem, że skoro rodzicom jest ciężko, czas wziąć sprawy w swoje ręce. Przyjmowałem wszelkie zlecenia od starszych kolegów architektów – wspomina początki. W końcu zaczął tworzyć własne projekty. Tak powstała jedna z wiodących łódzkich pracowni projektowych Tamizo.

Początkowo próbował współpracować z kolegami z roku, jednak to nie zagrało. Zaczął działać na własną rękę. W tym samym czasie wraz z koleżanką z roku Aleksandrą Zdziechowską zaczęli rozwijać firmę w duecie. Ich uczelniane ksywki dały początek nazwie firmy. Tamizo czytane od tyłu to „ozi” i „mat” – tak zwracali się do nich znajomi na studiach. – Tamizo to również japońskie imię, a z architekturą japońską już wtedy bardzo się lubiliśmy – dodaje właściciel firmy.

PIONIERSKIE POCZĄTKI

Mateusz Stolarski wymyślił nazwę, kupił domenę i stworzył pierwszą stronę internetową firmy.

W pierwszych latach XXI wieku wcale nie było to tak oczywiste, jak dziś. Zaczęli prace nad konkursami, drobnymi zleceniami, projektami wnętrz, pierwszymi domami. Cały czas doskonalili swoje umiejętności, aby każdy projekt był lepszy od poprzedniego.

– Niespecjalnie zwracałem uwagę na to, co robi się na studiach. Nie podobały mi się najlepiej oceniane prace, dlatego nie przejmowałem się, gdy mój projekt dostawał gorszą ocenę, ważne, że byłem z niego zadowolony – wspomina. Uczelnia doceniła go, gdy już się obronił i otrzymał dwie nagrody w ogólnopolskich konkursach na najlepszy dyplom roku. Został również nominowany do nagrody na najlepszego studenta roku Politechniki Łódzkiej.



W rozwoju swojej działalności bardzo podkreśla rolę rodziców. – To dzięki nim rozpocząłem studia na architekturze. Dzięki nim na starcie nie musiałem się również martwić o dach nad głową. To, jak zostałem wychowany i w jakim domu wyrosłem, doprowadziło mnie do miejsca, w którym jestem obecnie. Reszta to godziny ciężkiej pracy, wiele nieprzespanych nocy – wyjaśnia właściciel Tamizo.

PIERWSZE SUKCESY

Zaczął się od zauważenia jego pracy dyplomowej. Pojawiły się pierwsze nagrody w konkursach, publikacje w czasopiśmie. Portfolio, które rosło powoli, zaczęło być rozpoznawalne.

– Po studiach byłem już w sytuacji, w której nie musiałem myśleć, co dalej. Nie musiałem szukać pracy. Marka budowana od kilku lat była już rozpoznawalna na rynku, mieliśmy klientów – mówi Mateusz Stolarski.

W tym czasie założyciele firmy postanowili nabrać większego doświadczenia i przez rok pracowali w jednej z łódzkich pracowni nad dużym projektem wykonawczym. Jednak klienci ciągle dzwonili, a pracy zawodowej nie dało się godzić z rozwojem własnej firmy. Musieli więc zrezygnować z pracy dla kogoś i skupić się na własnej działalności. W 2006 roku Tamizo oficjalnie zaczęło funkcjonować na rynku jako działalność gospodarcza. Po sześciu latach drogi zawodowe pierwszych założycieli się rozeszły. Obecnie Mateusz Stolarski pracuje w czteroosobowym zespole i często podkreśla jego znaczenie. O swojej firmie zawsze mówi „my”.

Podkreśla, że jego zespół jest innowacyjny. – Pierwszy aspekt innowacyjności dotyczy samego myślenia o projektach i projektowaniu. Patrząc obiektywnie na to, jak pracują inni architekci, których miałem okazję obserwować, wydaje mi się, że niewielu działa podobnie do nas. Nasza metoda polega na ciągłym badaniu zarówno funkcjonalnych, jak i formalnych relacji pomiędzy poszczególnymi elementami składowymi projektu – opowiada właściciel Tamizo. Lata doświadczeń i wyzwań, którym udawało się im sprostać, pozwoliły wypracować sprawdzoną metodologię

projektowania. Polega ona na nieustannym badaniu zależności pomiędzy formą a funkcją. Myśląc o bryle, zastanawiają się, jaki wpływ ma na nią zmiana funkcji... i na odwrót.

– Drugi aspekt innowacyjności upatruję w samej technologii. Ciągłe staramy się być na bieżąco z nowymi technologiami – dodaje.

Właściciel podkreśla, że od samego początku pracuje na oprogramowaniu pozwalającym tworzyć dokumentację bazującą na trójwymiarowym modelu budynku. Technologię BIM, która w Polsce jeszcze raczkuje, a która jest nieuniknionym kierunkiem rozwoju w pracy nad projektami, zna na wylot. Również z rozwojem wizualizacji, które są jego hobby od czasów studiów, stara się być na czasie. W niedalekiej przyszłości planuje także wdrożenie technologii druku 3D.

GLOBALNA OFERTA

Za największe osiągnięcie firmy jej założyciel uważa wypracowanie spójnego języka projektowego (portfolio), który jest silnym i jasnym przekazem, czego można oczekiwać po ich projektach. Ich wyznacznikiem jest minimalizm.

– W projektowaniu najbardziej cenimy szczerłość i prostotę. Rozumiemy jednak, że prostota w najlepszym wydaniu wymaga perfekcji. Dlatego projektując, kładziemy szczególnie nacisk na rolę detali i precyzyjnie dobranych materiałów. Wierzymy w moc tych najbardziej naturalnych, prawdziwych, takich jak kamień, beton, drewno i szkło. Ich unikalny charakter określa całą aranżowaną przestrzeń, która wymyka się zarówno utartym schematom, jak i destrukcyjnemu procesowi starzenia – mówi Mateusz Stolarski.

Jako firmowe motto przywołuje cytaty z klasyków, Ludwiga Miesa van der Rohe’a „Mniej znaczy więcej” czy Leonarda da Vinci „Prostota to najwyższa forma wyrafinowania”.

Członkowie zespołu zajmują się głównie projektowaniem architektury oraz wnętrz. Interesują ich również projekty z zakresu wzornictwa przemysłowego, grafiki, urbanistyki. Swoją ofertę kierują do osób świadomych, poszukujących indywidualnych i autorskich rozwiązań, do tych, którzy cenią sobie wyrafinowaną prostotę.

Projektują zarówno dla osób prywatnych, jak i firm czy instytucji. Mają na swoim koncie wiele projektów domów jednorodzinnych oraz wnętrz apartamentów, ale i znacznie większych obiektów, jak choćby ostatni projekt budynków biurowych dla KGHM.

Od początku działalności nie ograniczają się wyłącznie do okolic Łodzi. Pracują nad projektami w całej Polsce. Ostatnio coraz częściej zdarza się im obsługiwać klientów za granicą. Niedawno projektowali osiedle mieszkaniowe w Gruzji, aktualnie pracują nad projektem osiedla domów w Estonii. Prowadzą również rozmowy w sprawie projektów w Norwegii i Niemczech.

JAROSŁAW ZARADKIEWICZ

Historia pewnej huśtawki



Pracownia MOOMOO Architects

Pracownia MOOMOO Architects to nie tylko dwaj frontmeni i założyciele firmy, ale też zespół ludzi, z którymi pracują i codziennie się spotykają. Biuro składa się ze stałego zespołu projektantów oraz grupy zagranicznych stażystów, którzy przyjeżdżają na kilku- lub kilkunastomiesięczne praktyki. – Przez to, że Łódź jest tak inna od pobliskiej Warszawy, praktykanci często wybierają staż właśnie w naszej pracowni i tu zdobywają doświadczenie zawodowe, co jest dla nas, rodowitych łodzian, miłym uczuciem – zdradzają Jakub Majewski i Łukasz Pastuszka, właściciele pracowni.

Majewski wraz z Pastuszką założyli pracownię jeszcze na studiach. W dzień łączyli obowiązki na uczelni i dorywczą pracę, a nocami tworzyli własną, wspólną markę projektową. – Mielśmy świadomość, że sporą część naszego życia będziemy spędzać w pracy i dlatego bardzo nam zależało na tym, żeby stworzyć biuro, gdzie będziemy przychodzić z fascynacją i uśmiechem – wyjaśnia Łukasz Pastuszka.

Z góry założyli, że są zakotwiczeni w Łodzi. Na swoje biuro wybrali początkowo niewielki lokal na tyłach dawnej tkalni wyrobów wełnianych Maxa Schroedera, kiedy nikt jeszcze nie widział potencjału w pofabrycznych budynkach. Od samego początku w oknie zawisła... huśtawka. – Jest ona do dziś dla nas ważnym narzędziem pracy. Kiedy projektujemy, często tworzymy coś nowego, coś, czego jeszcze nikt w takiej formule nie zrobił i wtedy obudzenie w sobie pierwiastka dziecięcego pomaga w spojrzeniu z innej perspektywy i rozwiązaniu problemu. Życzymy każdemu, aby miał tę możliwość zabawy w czasie pomiędzy masą odpowiedzialnych zajęć w dniu swojej pracy – opowiada współwłaściciel firmy.

Dla właścicieli istotne jest nie tylko to, że są zapraszani do prestiżowych projektów, ale też to, w jakiej atmosferze i z kim pracują. Innowacyjne podejście do pracy sprawiło, że na samym początku działalności udało się im zdobyć kilka nagród w znaczących konkursach – m.in. za projekt Dom Roku 2008 D&W, aranżację ponad 200 salonów sprzedaży Vobis oraz za zmianę wizerunku banku ING.

W 2009 roku prestiżowy branżowy magazyn „Wallpaper” umieścił MOOMOO na liście 30 najlepszych młodych pracowni na świecie. Propozycje współpracy sypnęły się z całego świata. Dziś projektują głównie w Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu, ale także w Arabii Saudyjskiej, Reykjavíku czy Bratysławie. W arabskim Jeddah zaprojektowali kompleks 34 budynków mieszkalnych, których budowa trwa już od roku.

Projektowanie to dla zespołu MOOMOO nie tylko stricte architektura i nie tylko budynki. Podejmują się także indywidualnych projektów wnętrz, wystaw, eventów. Teraz pracują nad kolejną marką handlową, tworząc rebranding wystroju całej sieci salonów sprzedaży dla Polski, Niemiec, Rosji. To już czwarta międzynarodowa firma w ich projektowym portfolio (Vobis, Atlantic, Speak Up, Solar).

Na ukończeniu jest projekt znaczący dla architektów, bo zlokalizowany w samej Łodzi. Dla izraelskiego developera zaprojektowali food market w zupełnie nowej odsłonie, w adaptowanym pofabrycznym budynku. Pracownia angażuje się też w różne akcje propagujące architekturę. W grudniu 2014 roku, kiedy Shinichi Ogawa (słynny japoński architekt projektujący m.in. dla Calvina Kleina) odwiedził ich pracownię w Łodzi, zorganizowali na Politechnice Łódzkiej wykład dla studentów z jego udziałem. Podczas najbliższej realizacji Ogawy MOOMOO będą jego lokalnym wsparciem projektowym na polskim rynku. Czasami robią też wycieczki architektoniczne po różnych budynkach, np. po hotelu Double Tree, pokazując studentom od kuchni architektoniczne rozwiązania obiektów.

Zdjęcie: Paweł Lawreszuk

Nowe Centrum Łodzi

Ponad 100 ha położonych w samym sercu Łodzi jest poddawanych rewitalizacji. Ta unikatowa w skali Europy urbanistyczna operacja stanowi ogromne wyzwanie dla miasta. Rewitalizacja elektrociepłowni EC1 oraz przebudowa dworca Łódź Fabryczna będą kosztowały ponad 2 mld zł. Budżet Łodzi wyda na nie ponad 600 mln, reszta pieniędzy pochodzi z funduszy unijnych.

Program Nowe Centrum Łodzi jest realizowany od 2007 roku. Dwie sztandarowe inwestycje to rewitalizacja dawnej elektrociepłowni EC1 oraz kompleksowa przebudowa dworca Łódź Fabryczna wraz z otoczeniem.

Celem programu jest wykreowanie nowej przestrzeni miejskiej z historycznym centrum opartym na osi ulicy Piotrkowskiej. W ramach programu na nowo zagospodarowywane są tereny poprzemysłowe i kolejowe, tak aby w sposób twórczy wykorzystać unikatową tkankę urbanistyczną z przełomu XIX i XX wieku.

EC1 KULTURALNIE

Jeszcze 14 lat temu najstarsza łódzka elektrociepłownia EC1, która powstała w 1907 roku, wytwarzała energię i dostarczała ciepło mieszkańcom Łodzi. Po wyłączeniu obiektu

nieczynne i niszczące tereny położone w samym centrum dały początek projektowi Nowego Centrum Łodzi. Zgodnie z planami Urzędu Miasta teren, na którym znajduje się EC1, po zrewitalizowaniu ma się stać przestrzenią publiczną przywróconą mieszkańcom.

Podstawowym zadaniem planistycznym było stworzenie przestrzeni łączącej różne elementy obszaru EC1, umożliwiając jej funkcjonalne powiązanie z zewnętrznymi – w stosunku do rewitalizowanego obszaru – przestrzeniami miejskimi. Prace konserwatorskie prowadzone są tutaj tak, aby zachować wyjątkowy, postindustrialny klimat tego miejsca. Na terenie elektrociepłowni częściowo zachowane będą występujące formy wyposażenia terenu, jak słupy trakcji elektrycznych czy ciągi rur technologicznych. Puste dotychczas obiekty nabierają nowego przeznaczenia.



Dworzec Łódź Fabryczna i Specjalna Strefa Kultury



Rynek w Nowym Centrum Łodzi

Zachowany zostanie historyczny podział EC1 na obiekty Wschód i Zachód. Każde z tych miejsc rewitalizowane jest z myślą o innym przeznaczeniu.

Na terenie EC1 Wschód zachowane zostaną budynki rozdzielni, maszynowni oraz budynek biurowy. Ta część elektrociepłowni ma pełnić funkcje kulturalno-artystyczne. Będzie to przestrzeń otwarta dla artystów, młodych, utalentowanych osób, które chcą się wyrazić przez daną dziedzinę sztuki. Będzie do tego wystarczająca przestrzeń, sale warsztatowe i seminaryjne, a także galerie. Znajdzie się tu także teatr dźwięku wraz ze studiami do postprodukcji dźwięku. Tę część zajmą profesjonalne studia dźwiękowe, dające możliwość nagrywania muzyki filmowej oraz orkiestrowej. Odpowiednio zaprojektowane pod względem akustycznym, instalacyjnym oraz technologicznym pomieszczenia pozwolą również na tzw. zgrzywanie muzyki i montowanie muzyki z filmem.

Realizacja projektu Nowe Centrum Łodzi jest finansowana z budżetu miasta Łodzi oraz z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego.

Realizacja inwestycji Łódź Fabryczna jest finansowana z budżetu miasta Łodzi oraz z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko.

Na terenie EC1 Wschód znajdzie się też nowoczesne planetarium wyposażone w sferyczne kino 3D 8K, a także studia, warsztaty i galerie.

Niezwykle ciekawie zapowiada się multimedialny projekt Jezioro Pamięci. Pozwoli on na zachowanie na cyfrowych nośnikach chwil z codziennego życia mieszkańców Łodzi. Ideą tego projektu jest zachowanie historii łodzian przez nich opowiadanych, tak by za kilka czy kilkadziesiąt lat móc zobaczyć i posłuchać, czym kiedyś żyli mieszkańcy, co było dla nich ważne, jakie mieli problemy i radości.

EC1 NAUKOWO

Drugą część EC1 będzie stanowił zespół obiektów Zachód. Zachowane tam zostaną: budynek rozdzielni, zespół budynków pompowni, maszynowni, kotłowni oraz zmięczalni wody, a także budynek chłodni kominowej. Powstanie tu interaktywne Centrum Nauki i Techniki. Będzie ono obiektem poświęconym udokumentowaniu i upamiętnieniu myśli technicznej, zarówno architektonicznej, jak i energetycznej, w powiązaniu z estetyką czasu i miejsca oraz funkcjonalnością typową dla elektrowni. W Centrum powstaną trzy ścieżki edukacyjne powiązane z tematyką energii: energetyczna, historii cywilizacji i nauki oraz ścieżka „mikroświat – makroświat”.

Najważniejszą częścią Centrum Nauki i Techniki będą stałe ekspozycje składające się z interaktywnych urządzeń umożliwiających samodzielne przeprowadzanie doświadczeń, obserwowanie i badanie określonego zjawiska fizycznego, reakcji chemicznej czy struktury biologicznej. Ta możliwość interakcji stanowi o atrakcyjności ekspozycji. Na przykład dzięki wielkoformatowym, przezroczystym foliom holograficznym przed oczyma widzów rozegra się multimedialny spektakl dający im złudzenie, że widzą

Błażej Moder

dyrektor Zarządu Nowego Centrum Łodzi

Program Nowe Centrum Łodzi jest jednym z największych wyzwań urbanistyczno-inwestycyjnych w historii naszego miasta. Jego realizacja ma na celu ożywienie łódzkiego śródmieścia i stworzenie nowych, atrakcyjnych miejsc do mieszkania, pracy i spędzania wolnego czasu. Chcemy stworzyć dzielnicę funkcjonującą przez całą dobę, związaną urbanistycznie i funkcjonalnie z ulicą Piotrkowską. Dla całego obszaru przyjęty jest miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Uporządkowano

zagadnienia związane z własnością gruntu. W przedsięwzięcia infrastrukturalne, rewitalizacyjne i tworzenie atrakcyjnych przestrzeni publicznych samorząd i sektor rządowy zainwestowały kwotę blisko 3 mld zł. Tak przygotowane miejsce czeka teraz na ruchy inwestorów prywatnych. To od ich zaangażowania zależeć będzie sukces tego przedsięwzięcia. Mamy nadzieję, iż współpraca sektora publicznego i prywatnego sprawi, że Nowe Centrum będzie miejscem, które stanie się żywą częścią Łodzi.

przekrój przez wybraną maszynę i moment generowania się energii. Właśnie pojęcie energii jest kluczowe w narracji całego projektu Centrum.

Koncepcja interaktywnego Centrum Nauki i Techniki opiera się na założeniu, że istniejąca część elektrociepłowni, wraz z zachowanymi w niej zabytkowymi urządzeniami, stanie się bazą narracji historycznej, przywołującej czasy uruchomienia i funkcjonowania obiektu. Na tej podstawie zostanie również wytyczony główny szlak zwiedzania: od kotłowni poprzez przepompownię do sterowni oraz szlak szczegółowy i niezależne przestrzenie rozrywkowo-kulturalne. Klamrą narracji architektonicznej będzie industrialny nastrój pomieszczeń uzupełniony o elementy interaktywne i multimedialne.

Na terenie Centrum będą mogły zostać zaprezentowane również wybrane dyscypliny

humanistyczne, np. archeologia czy paleontologia i nauki społeczne. Będzie ono realizować następujące cele: upowszechnianie nauki, edukacji oraz rozwoju i promocji Łodzi i regionu.

ŁÓDŹ FABRYCZNA

W bezpośredniej bliskości dawnej elektrociepłowni znajduje się główny łódzki dworzec Łódź Fabryczna. Delikatnie mówiąc, do tej pory nie był on najlepszą wizytówką miasta. Jednak teraz to się zmienia. Dworzec wypięknieje i... zejdzie pod ziemię. Uwolniona dzięki temu przestrzeń zostanie zagospodarowana przez stworzenie nowego fragmentu miasta, który dotychczas był rozcięty torami i stacją kolejową. W Nowym Centrum powstaną biurowce, restauracje, obiekty kultury i rozrywki. Dzięki dogodnej dostępności komunikacyjnej Centrum będzie licznie odwiedzane przez turystów. Założeniem jest, aby ta przestrzeń żyła 24 godziny na dobę, przez siedem dni w tygodniu.

Przebudowa dworca zajmuje teren ponad 23 ha. To aktualnie jedna z największych inwestycji kolejowych w Unii Europejskiej. Po jej zakończeniu Łódź zyska najnowocześniejszy dworzec w kraju. Budowa nowego dworca wraz z tunelem wiąże się z wywiezieniem ponad półtora miliona metrów sześć. ziemi, czyli około 80 tys. ciężarówek. Inwestycja prowadzona jest metodą odkrywkową.

Nowy dworzec będzie miał aż trzy poziomy. Na powierzchni znajdą się jedynie pawilony wejściowe. Na poziomie -1 będzie główna hala dla podróżnych wraz z punktami kasowymi. Poziom -2 będzie posadowiony 16,5 m pod ziemią. Stąd będą odjeżdżały pociągi z czterech peronów, czyli ośmiu torów.



Specjalna Strefa Kultury – widok sprzed zachodniego wejścia do dworca



Architekci: Matylda Grabowska, Jacek Grabowski, Anna Grabowska podczas uroczystego otwarcia nowego gmachu Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, październik 2014

JACEK BRYLSKI

Proponują unikalność

Projekty powstające w AGG – Architekci Grupa Grabowski potwierdzają niezwykłą kreatywność i pomysłowość ich autorów. Budynki zaprojektowane w AGG były wielokrotnie nagradzane, zdobyły uznanie Łodzian, Polaków, Europejczyków, potrafią zaskoczyć i zachwycić, mają charakter i są gwarancją sukcesu inwestora, a także przyczyniają się do dobrego patrzenia na to, co się dzieje w Łodzi.

Założycielami spółki AGG – Architekci Grupa Grabowski są architekci Anna i Jacek Grabowski, którzy w 1995 roku, po kilkuletniej intensywnej działalności projektowej w Niemczech, postanowili zaoferować na polskim rynku innowacyjny produkt. Powstał wówczas doskonale skoordynowany, wielobranżowy proces projektowania, doradztwa i pilotowania inwestycji, skupiony w jednym ręku architekta od chwili wyboru działki do zakończenia inwestycji pod klucz. AGG do dzisiaj oferuje najwyższej jakości projekty, ale także obsługę prawną, pilotowanie procedur, nadzór nad realizacją i co bardzo ważne – stałą kontrolę budżetu inwestycji.

Architekci Anna i Jacek Grabowski, chcąc zdobywać duże kontrakty, zgromadzili zespół architektów i projektantów gotowych do zadań specjalnych – łączący pasję, wiedzę, jakość, talent i cenę usług. W roku 2009, kontynuując tradycje rodzinne, do zespołu dołączyła architekt Matylda Grabowska, wnosząca wiele nowego stylu i kreatywności do projektów biura.

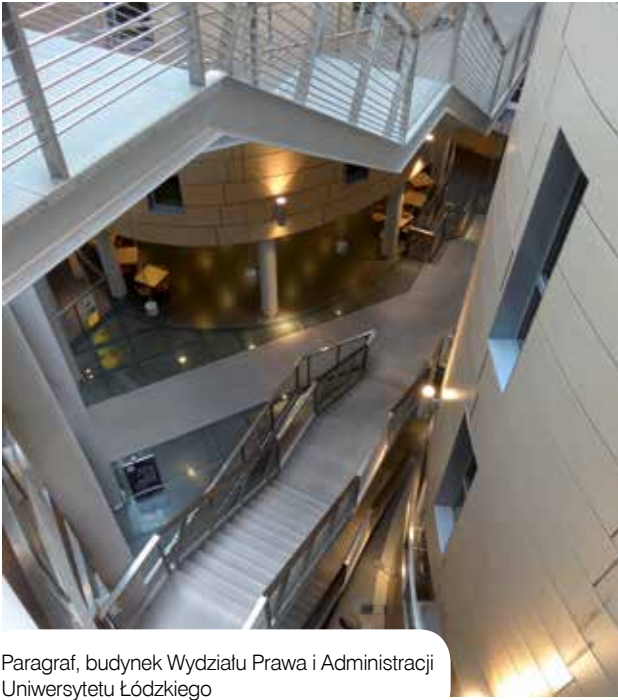
KATALOG SUKCESÓW

W ciągu kilku lat powstało dużo znaczących obiektów zrealizowanych na podstawie projektów AGG, wiele z nich zostało nagrodzonych, kilka jest dziś ikonami Łodzi. Jednym z nich jest budynek Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego (ulica Pomorska, vis-à-vis Osiedla Studenckiego im. Lumumby) – oddany do użytkowania w październiku

2014 roku stał się natychmiast centrum zainteresowania i wydarzeń. Spod ręki tutejszych architektów wyszły także projekty budynku biurowego i siedziby Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Za projekt rewitalizacji XIX-wiecznego kompleksu fabrycznego Ludwika Grohmana (ulica Tymienieckiego 22/24) firma zdobyła prestiżowe pierwsze nagrody: w międzynarodowym Expo Real 2013 w Monachium – dla najlepszego budynku komercyjnego w Europie, podczas Eurobuild Awards 2013 – dla najlepszej adaptacji do nowej funkcji, Prime Property Prize 2013 Łódź – dla najlepszego obiektu biurowego oraz wyróżnienie w konkursie Punkt dla Łodzi – dla inwestycji wpływającej pozytywnie na wygląd miasta. Zwieńczeniem sukcesów tego projektu był list z podziękowaniami od Jerzego Grohmana – potomka fabrykantów. O tej zabytkowej fabryce z Łodzi zrobiło się głośno w całej Europie.

AGG projektowała także słynny Paragraf, czyli budynek Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego przy rondzie Solidarności. Obiekt ten wygrał w plebiscycie ArchiTOPTEN – Najpiękniejsze Polskie Uczelnie i zdobył Złote Wiertło w konkursie promującym obiekty, których doskonała jakość jest wynikiem dobrej współpracy inwestora, projektanta i wykonawcy. Dla Uniwersytetu pracownia zaprojektowała także budynek Wydziału Zarządzania oraz budynek i aulę Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego.

Z budynków wpisujących się w dzisiejszą architekturę Łodzi AGG zaprojektowała m.in. biurowiec Cross



Paragraf, budynek Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego



Red Tower, ul. Piotrkowska róg al. Mickiewicza

Point (dawny Próchnik), biurowiec Red Tower na rogu Piotrkowskiej i alei Mickiewicza oraz SEW-Eurodrive Polska (biurowiec i montownię).

BAZY WOJSKOWE I FABRYKI

Jednym z najbardziej nietypowych projektów były bazy stacjonowania dla samolotów F-16 w Łasku i w Krzesinach k. Poznania. Jako pierwsi w Polsce architekci AGG przygotowali kompleksowe i innowacyjne projekty bazy obsługi eskadry samolotów F-16, schronohangarów i dróg kołowania.

W portfolio firmy znacząca jest współpraca z dużymi koncernami. Dla BSH Bosch Siemens firma zaprojektowała fabrykę suszarek oraz centrum badań i rozwoju, natomiast dla Indesita – fabrykę pralek i suszarek w Radomsku. AGG, dzięki wzorowej obsłudze projektowej inwestorów – dużych koncernów zrealizowała dla nich kilka kolejnych projektów fabryk (lub fabryk ich podwykonawców) i centra laboratoryjne, biorąc wiodący udział w tworzeniu zespołów fabryk największych inwestorów zagranicznych.

TAJEMNICZA SIŁA

Dobry projekt wyrasta z właściwej oceny potrzeb klienta i uwarunkowań miejsca. Architekci w AGG mają umiejętność przetworzenia go dodatkowo w dzieło architektury. Klienci pracowni wiedzą, że każdy projekt, który stąd wychodzi, staje się ich sukcesem.

W AGG docenia się niezwykły charakter Łodzi, jej unikalność w skali światowej i potencjał na przyszłość. Tu drzemie jakiś tajemniczy ferment, siła, która

uruchamia się co pewien czas z wielką mocą dzięki biegom wypadków i działaniom ludzi. Od początku działalności firmy Anna i Jacek Grabowscy – architekci-łódzianie – pełnili rolę prywatnego biura promocji Łodzi: oferując usługi projektowe inwestorom, przekonywali ich do inwestycji w mieście i regionie.

W grudniu 2014 roku AGG wzięła udział w targach designu, mody i sztuki DEKUMO w Stuttgarcie – reprezentując starą i nową architekturę Łodzi. Misją firmy było wypromować niezwykłą Łódź z niespotykaną architekturą fabryk, pałaców i kamienic. Architekci przygotowali plansze ukazujące wielonarodowe korzenie Łodzi, zaprezentowali wykonane przez AGG projekty, w tym rewitalizacji fabryki Grohmana. Pokazali charakterystyczne, tylko łódzkie, piękno Łodzi. Stoisko pracowni było oblegane, odwiedzający byli zachwyceni Łodzią – jej historią, sposobem rewitalizacji, współczesnymi realizacjami.

Wiedząc, że projekty mają znaczący wpływ na ludzi, miasto, region, architekci AGG dbają, aby były one zawsze jak najlepsze. Budynek zrealizowane według ich projektów tworzą symbole, nową wartość, miejsca wyjątkowe i decydują o zainteresowaniu Łodzią ze strony inwestorów, turystów, polityków czy naukowców.

Jest jeszcze tak dużo do zrobienia, począwszy od budzącej się świadomości mieszkańców o tym, że żyją w wyjątkowym mieście, kończąc na zrealizowaniu projektów przemian i rewitalizacji Łodzi, w których architekci z AGG mają już swój udział, a jednocześnie każdy kolejny projekt traktują jak misję.

JAROSŁAW ZARADKIEWICZ

Będę projektował



– Po ukończeniu studiów nie wyobrażałem sobie pracy u kogoś. Chciałem być niezależny i dalej rozwijać moją pasję, jaką jest architektura – opowiada o pomysle na założenie firmy Marcin Tomaszewski, CEO łódzkiej pracowni Reform Architekt.

Dzisiaj może się pochwalić dziesiątkami zrealizowanych projektów i wyróżnieniem w prestiżowym międzynarodowym konkursie European Property Awards w kategorii Architecture Single Residence.

Marcin Tomaszewski, rocznik 1985, ukończył studia na Wydziale Architektury i Urbanistyki Politechniki Łódzkiej. Na pracę dyplomową przygotował wyróżniony projekt Louis Vuitton Atelier. Jako młody absolwent, blisko pięć lat temu, od razu poszedł na swoje. Pomogła rodzina i... unijna dotacja z urzędu pracy na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Nie do przecenienia były też doświadczenia i wiedza zdobyte w czasie studiów.

Dzisiaj jego Reform Architekt to pracownia projektowa skupiająca grupę 15 osób – profesjonalistów tworzących architekturę. – Łączy nas podobne spojrzenie na rzeczywistość, które staje się źródłem twórczej inspiracji w poszukiwaniu nieschematycznych dróg projektowania – mówi o swoim zespole. Zajmują się głównie

projektowaniem jednorodzinnych budynków mieszkalnych: domów, rezydencji oraz obiektów usługowych i użyteczności publicznej. Oferują także kompleksową aranżację wnętrz.

Firma zapewnia pełną obsługę w zakresie autorskich projektów budynków oraz wnętrz. Świadczy usługi na wszystkich etapach inwestycyjnych, rozpoczynając od uzyskania wszelkich niezbędnych uzgodnień i dokumentów formalnych związanych z inwestycją, poprzez opracowanie wielobranżowej dokumentacji projektowej (konceptyjnej, budowlanej oraz wykonawczej), uzyskaniu pozwolenia na budowę, a kończąc na nadzorze autorskim.

Swoją ofertę kieruje przede wszystkim do klientów indywidualnych, do ludzi, którzy chcą zbudować dom ponadczasowy, ale również do firm i instytucji otwartych na nowoczesny design. W pracy kieruje się mottem, że dobry architekt jest jak dobry aktor – wcieli się w każdą rolę. Pytany, jakimi klientami może się pochwalić, bez wahania odpowiada: – Wszystkimi, bo to dzięki nim tworzymy projekty, o których zawsze marzyliśmy. Wiele z powstałych w pracowni Reform Architekt projektów było publikowanych w branżowej prasie, zarówno krajowej, jak i zagranicznej.

Nazwę firmy zaczerpnął z angielskiego „reform” – czyli reformować, zmieniać, kształtować, nadawać formę, charakter designu. Podkreśla, że jego zespół architektów na każdym kroku stara się być innowacyjny. Innowacyjność to dla nich codzienność, bo w każdym projekcie starają się zastosować nowatorskie rozwiązania. Prowadzona przez Marcina Tomaszewskiego firma to jego pasja i sposób na życie. Pytany, co będzie robił w przyszłości, odpowiada bez namysłu i krótko: – Będę projektował.

Zdjęcia: Paweł Lawreszuk, Reform Architekt





Tadeusz Baczyński, prezes MDH

JACEK BRYLSKI

Wprawiają w ruch

Nowoczesne rozwiązania w dziedzinie ortopedii i rehabilitacji to domena łódzkiej firmy MDH. W minionym roku kolejny raz została podwójnym srebrnym medalistą w programie Najwyższa Jakość Quality International w kategorii QI Product, otrzymała też statuetkę Gazeli Biznesu 2014 oraz certyfikat Wysoka Jakość w Ochronie Zdrowia 2014/2015. Dwa produkty marki Qmed zostały docenione za najwyższą jakość. To pneumatyczny but z kontrolą ciśnienia Scamper oraz system monitoringu aktywności pacjenta SmartOrthic.

Spełniamy oczekiwania klientów w zakresie jakości, designu i nowoczesności naszych produktów i usług. Współpraca z nami gwarantuje sukces biznesowy każdemu partnerowi – to motto przyświeca działalności firmy od jej początku, czyli już 15 lat.

– Od samego początku firma stawiała sobie za cel, aby być postrzegana jako rzetelny partner biznesowy oraz godny zaufania polski producent wyrobów medycznych – mówi prezes Tadeusz Baczyński.

Długofalowym celem MDH jest zyskanie największego udziału w portfelu zakupów towarów i usług przez dealerów

w Polsce oraz dalsze budowanie pozycji innowacyjnego twórcy i wiodącego dostawcy w zakresie nieinwazyjnych rozwiązań ortotyczno-rehabilitacyjnych w centralnej, wschodniej i południowo-wschodniej Europie.

PROJEKTUJĄ I PRODUKUJĄ

MDH sp. z o.o. proponuje rozwiązania medyczne w dziedzinie ortopedii i rehabilitacji. Specjalizuje się w usprawnianiu osób z dysfunkcjami narządu ruchu. Jest producentem obuwia profilaktycznego, artykułów ortotycznych, wytwórcą przedmiotów rehabilitacyjnych.



Stanowisko montażu buta pneumatycznego z kontrolą ciśnienia Scamper

Spółka sprzedaje własne artykuły, ale posiada też umowy na wyłączność znanych marek światowych na terenie kraju i Europy, współpracuje aktywnie z kilkuset sklepami ze sprzętem medycznym w Polsce, eksportuje produkty pod własnym brandem do państw na całym świecie. MDH jest najchętniej wybieranym dostawcą towarów i usług przez detalistów medycznych w Polsce. Dział badawczo-rozwojowy spółki mieści się w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, produkcja odbywa się w Polsce, na Ukrainie, na Litwie oraz w krajach Bliskiego Wschodu.

Produkty firmy są wykonane z wysokiej jakości materiałów i spełniają wszelkie normy bezpieczeństwa. Nad jakością i rozwojem czuwa zespół konstruktorów, wciąż udoskonalając produkty zgodnie z najnowszymi osiągnięciami technologicznymi i popartą badaniami wiedzą medyczną i oferując sprzęt medyczny, który odpowiada funkcjonalnie i wzorniczo na zapotrzebowanie rynku oraz wpisuje się w światowe trendy branży medycznej. MDH posiada system zarządzania jakością zgodny z wymaganiami normy ISO 9001:2008 oraz normy dla wytwórców i dystrybutorów wyrobów medycznych EN ISO 13485:2012 w zakresie projektowania, produkcji, dystrybucji oraz serwisu wyrobów ortopedycznych i rehabilitacyjnych.

BOGATA OFERTA

Spółka oferuje trzy grupy produktów. Pierwszą z nich stanowią wyroby ortopedyczne – wszelkiego rodzaju stabilizatory kończyn dolnych i górnych, pasy brzuszne i lędźwiowe. Kolejna grupa to produkty rehabilitacyjne i środki pomocnicze: wózki inwalidzkie z napędem

elektrycznym i ręcznym, wielofunkcyjne urządzenia do pionizacji pacjentów – parapodia, podpórki i balkoniki oraz materace przeciwoleżynowe. Ostatnią grupę stanowią produkty profilaktyczne – obuwie profilaktyczne dla dzieci, artykuły kosmetyczne do korekcji i poprawy komfortu stóp, pasy poporodowe, profilaktyczne poduszki do snu oraz podróży.

MDH jest właścicielem lub dystrybutorem wielu marek, które zdobyły znaczącą pozycję na rynku. Vitea Care to grupa produktów służących szeroko pojętej rehabilitacji. Meyra z kolei to firma legenda na światowym rynku sprzętu rehabilitacyjnego segmentu premium. Obie marki należą do grupy kapitałowej Medort. MDH oferuje też linię produktów Qmed, która obejmuje kompleksowe zaopatrzenie ortotyczne dla osób z dysfunkcjami narządu ruchu. Inflex to grupa zaawansowanych technologicznie produktów do stóp, natomiast Memo jest marką opatentowanego, dynamicznego systemu kontroli wad stóp u dzieci, w skład którego wchodzi szeroka gama obuwia z diagnostyczną podeszwą i wkładki korekcyjne.

– Zaczynamy do powstawania nowych produktów jest ciągła obserwacja rynku i identyfikacja jego potrzeb od strony użytkowników naszych wyrobów, a także śledzenie trendów w kierunkach wyznaczanych przez światowych liderów w branży. Niezwykle ważny jest dla nas aspekt innowacyjności. Propozycje nowych produktów trafiają do multidyscyplinarnego zespołu projektowego, który podczas procesu tworzenia uzyskuje informacje zwrotne od użytkowników. Organizujemy panele, na których oczekiwania wobec produktów dzielą się specjaliści z różnych dziedzin, jak też i sami użytkownicy. To dlatego

Łukasz Małkowski

specjalista ds. medycznych

Rozwój technologiczny w ostatnich dziesięcioleciach oraz dostęp do nowych materiałów sprawiły, że dysponujemy praktycznie nieograniczonymi możliwościami w dziedzinie sprzętu medycznego. Tym bardziej może cieszyć fakt, iż łódzka firma wzorem największych światowych marek inwestuje w swój własny dział badań i rozwoju, zatrudniając kreatywne i ambitne osoby z całej Polski. MDH stara się łączyć pod swoim patronatem środowisko naukowe, przedstawicieli branży medycznej, sportowców oraz osoby niepełnosprawne. Wspólnym mianownikiem tej współpracy jest wykreowanie polskiego nurtu w projektowaniu, tworzeniu oraz dystrybucji najwyższej jakości sprzętu medycznego. Ścisła współpraca z klubami sportowymi i fundacjami o profilu rehabilitacyjno-terapeutycznym w procesie projektowania i tworzenia naszych produktów pozwala na bieżącą kontrolę wprowadzonych rozwiązań przez profesjonalistów, których celem jest dostarczenie sprzętu medycznego o jak najlepszej jakości i najwyższym stopniu funkcjonalności. To

przekłada się w ostatecznym rozrachunku na zadowolenie użytkowników, niezależnie od ich grupy wiekowej. Dziś zwraca się bowiem uwagę nie tylko na poziom usług medycznych, lecz także na jakość sprzętu, który przede wszystkim musi być sprawdzony i bezpieczny, ale coraz częściej również estetyczny, a nawet designerski.

Inwestowanie we własny park technologiczno-produkcyjny daje możliwości ciągłego rozwoju. Bogata oferta firmy odpowiada na potrzeby zarówno pacjentów z dysfunkcjami narządu ruchu wymagających niezawodnego sprzętu medycznego codziennego użytku, jak i osób aktywnych, uprawiających sport, a co najważniejsze dbających o profilaktykę występowania urazów i schorzeń układu kostno-mięśniowego. Obrana polityka nie tylko przyczyni się do dogonienia liderów rynku w Europie, ale w dalszej perspektywie stworzy możliwość konkurencji z markami na całym świecie. Efekty naszego zaangażowania widać już dziś, ale na pewno nie spoczniemy na laurach. Wszak chodzi o ludzkie zdrowie!

to, co wprowadzamy na różne rynki, zbiera tak pozytywne opinie lekarzy, fizjoterapeutów, sportowców i innych użytkowników. Wielość produktów wynika z chęci zaspokojenia wszystkich potrzeb odbiorców naszego sprzętu i stworzenia kompleksowej oferty z zakresu ortopedii, rehabilitacji i profilaktyki – wyjaśnia Katarzyna Herka, pełnomocnik zarządu ds. jakości.

NAGRADZANI INNOWATORZY

MDH jest właścicielem wielu patentów i wynalazków. Firma może poszczycić się wieloma nagrodami, w tym w konkursie Łódź Proponuje, godłem Najwyższa Jakość czy tytułem Gepard Biznesu. Najnowszym osiągnięciem spółki jest prestiżowe wyróżnienie za 2014 rok Gazele Biznesu dla najdynamiczniej rozwijających się małych i średnich firm. Dodatkowo MDH zostało odznaczone certyfikatem Wysoka Jakość w Ochronie Zdrowia 2014/2015.

– Otrzymane nagrody i wyróżnienia potwierdzają, że obrany przez spółkę kierunek rozwoju jest właściwy. Uwiarygadnia to nas również w relacjach z partnerami biznesowymi, którzy widzą rosnącą siłę naszej organizacji – mówi prezes Baczyński.

Ostatnie sukcesy firmy wiążą się z wdrożeniem do produkcji pneumatycznego buta z kontrolą ciśnienia

Scamper marki Qmed oraz systemu monitoringu aktywności pacjenta SmartOrthic.

But Scamper wspomaga proces leczenia i rehabilitacji w przypadku urazów, chorób i dysfunkcji stawu skokowego, stopy oraz goleni. Konstrukcja ortezy stabilizuje chore miejsce oraz zapobiega obrzękom. Unikatowy system kontroli ciśnienia pozwala na ocenę właściwego stopnia kompresji, bezpiecznego dla skóry i tkanek miękkich. Najistotniejszą cechą tego systemu jest możliwość bezpiecznego zastosowania Scampera u pacjentów z zaburzeniami czucia, którzy nie mogą samodzielnie ocenić terapeutycznego poziomu kompresji.

Natomiast Qmed SmartOrthic System jest pierwszym systemem ortotycznym, który umożliwia kontrolę nad procesem terapeutycznym. Jest pomocny w ocenieniu czasu użytkowania wybranego sprzętu oraz poziomu aktywności pacjenta podczas stosowania ortezy. Wszystkie informacje są dostępne dla lekarza, terapeuty, jak i pacjenta, a na ich podstawie możliwe jest stworzenie skuteczniejszego procesu terapeutycznego oraz łatwiejsze przestrzeganie zasad terapii przez pacjenta.

Dział rozwojowy MDH pracuje nad kolejnymi wdrożeniami, które zapewne również zostaną docenione w środowisku medyczno-rehabilitacyjnym.

JAROSŁAW ZARADKIEWICZ

Drukują świadomie

Heidelberg Speedmaster CD 74

22 lata temu bracia Eugeniusz i Roman Bieleccy utworzyli małą rodzinną drukarnię. Od inicjałów założycieli powstała nazwa Erbi. Spółka nadal jest firmą rodzinną, a ponadto cenionym pracodawcą i rzetelnym dostawcą opakowań dla branży medycznej.

W 1993 roku firma zatrudniała siedem osób. Mierzyli się z wszelkimi wyzwaniem związanymi ze sztuką drukarską. Dzięki determinacji i zdolności do podejmowania konkretnych i stanowczych decyzji, stawiali czoła nawet najbardziej wymagającym zadaniom, inwestując zarobione pieniądze w coraz doskonalszy sprzęt maszynowy.

Dziesięć lat temu podjęli decyzję o sprofilowaniu drukarni. Swoją ofertę skierowali głównie do klientów z branży farmaceutycznej i kosmetycznej.

W 2008 roku kierownictwo w firmie przejął Jakub Bielecki, który kontynuuje rozwój drukarni, m.in. poprzez wdrażanie innowacji technologicznych w celu podniesienia jakości świadczonych usług, prestiżu przedsiębiorstwa oraz produktywności.

DRUKUJĄ

Firma oferuje wiele możliwości produkowania opakowań kartonowych z nadrukiem, ulotek farmaceutycznych, instrukcji składanych, a także instrukcji jedno- i wielokolorowych. Na prośbę klienta przed rozpoczęciem produkcji może przygotować animacje opakowań 3D. Wszystkie drukowane materiały mogą być dowolnie uszlachetniane lakierami UV błyszczącymi, matowymi oraz dyspersyjnymi z efektem twin. Urządzenia firmy Erbi mogą

wykonać tłoczenia alfabetem Braille'a na opakowaniach oraz wszelkiego rodzaju farmakody, kody wizualne i inne elementy zabezpieczające produkty. Odbiorcami opakowań są wiodące firmy farmaceutyczne z Polski i świata.

Jak mówi zarządzający obecnie firmą Jakub Bielecki, innowacyjność jest dla niego wdrażaniem najnowszych technologii, podwyższających jakość i produktywność, a także nowoczesnym zarządzaniem firmą. – Nasze przedsiębiorstwo przez ostatnie lata prowadziło projekty, dzięki którym jest liderem na rynku opakowań oraz cieszy się dużym uznaniem w świecie farmacji i nie tylko – podkreśla prezes.

INWESTUJĄ

Firma stale rozbudowuje swój park maszynowy. W ostatnich latach korzysta w tym celu ze wsparcia programów Unii Europejskiej. Dzięki pomocy unijnych programów udało się kupić m.in. innowacyjną składarko-sklejarkę, pozwalającą na klejenie pudełek kartonowych z maksymalną prędkością 500 m/min. W wyposażeniu dodatkowym znajduje się system znakowania brajlem oraz unikatowy moduł ICM marki EyeC służący kontroli wizyjnej sklepanych pudełek. Za pomocą tego rozbudowanego systemu możliwa jest inspekcja wszystkich kluczowych części opakowania. Moduł skanuje każde opakowanie i porównuje je z wzorem, co

pozwała zidentyfikować wszystkie defekty, jak np.: błędny tekst, brakujące litery czy barwę. Te opakowania, które nie spełniają norm produkcji, są automatycznie odrzucane. Dodatkowo dział kontroli jakości zatrudnia osobę niewidomą, biegle posługującą się alfabetem Braille'a, która sprawdza poprawność tłoczenia.

Unijna pomoc przydała się też przy instalacji nowej linii falcującej, dzięki której ulotki są składane w szerokim zakresie wielkości łamu.

DBAJĄ O JAKOŚĆ I ŚRODOWISKO

Największym sukcesem firmy jest osiągnięcie pozycji lidera w produkcji opakowań dla przemysłu farmaceutycznego, mogącego skutecznie konkurować z międzynarodowymi koncernami farmaceutycznymi. Firma od lat stosuje rygorystyczne systemy zarządzania jakością i środowiskiem według norm ISO. Jako jedna z nielicznych na świecie od 2012 roku stosuje normę PN-EN ISO 15378:2012 dla opakowań zewnętrznych z tektury litej, papierowych ulotek oraz etykiet dla przemysłu farmaceutycznego z uwzględnieniem dobrej praktyki wytwarzania.

W Erbi bardzo istotna jest koncepcja ochrony środowiska, która zakłada produkcję wysokiej jakości wyrobów w zgodzie ze środowiskiem naturalnym oraz zminimalizowanie wpływu na to właśnie środowisko. Dlatego też przy dokonywaniu wyboru surowców, w procesach produkcyjnych i transporcie spółka kieruje się dbałością o przyrodę.

– Przestrzegamy przepisów prawa o ochronie środowiska, jak również zapobiegamy zanieczyszczeniom oraz



Jakub Bielecki na tle składarko-sklejarki Diana X 80/115 Heidelberg



awariom środowiskowym poprzez prawidłową gospodarkę odpadami oraz współpracę z podwykonawcami, dla których troska o środowisko jest celem nadrzędnym. Realizujemy stuprocentowy nadzór nad odpadami według skrupulatnie przygotowanego planu – podkreśla Krzysztof Bielak, kierownik produkcji.

Wszelkie odpady powstające podczas produkcji są tutaj pod ścisłą kontrolą i zostają poddawane procesowi recyklingu. Wszystkie stosowane chemikalia i farby mają odpowiednie atesty świadczące o ich znikomym wpływie na środowisko. Od blisko pięciu lat firma całkowicie zaprzestała stosowania alkoholu izopropylowego.

WIERZĄ W PRZYSZŁOŚĆ

Jakub Bielecki podkreśla, że mottem firmy jest dbałość o klienta i to, aby zlecenia były realizowane zgodnie z normami, gwarantując tym samym najwyższą jakość i terminowość realizacji. Dodaje, że firma zawsze kieruje się dobrem bardzo wymagającego klienta branży farmaceutycznej, a celem jest uzyskanie jego zadowolenia z rzetelnie wykonanej pracy.

Dla Erbi priorytetem jest jakość usług, dlatego na każdym etapie produkcji sprawowana jest nieprzerwana kontrola, od sprawdzenia surowców poprzez proces produkcyjny aż do finałowej weryfikacji wyrobów gotowych.

– Nasza firma to przede wszystkim wysoko wykwalifikowany personel. Zatrudniamy stałą doświadczoną kadrę, która liczy dziś 80 osób. To pracownicy są dla nas największą wartością i dzięki nim możliwy jest dynamiczny rozwój, bo to oni obsługują najnowocześniejsze maszyny – podkreśla Jakub Bielecki.

Prezes głęboko wierzy, że w przyszłości nadal będzie współpracować z dotychczasowymi klientami, pracownikami i dostawcami. Pragnie rozwijać firmę, otwierać się na nowe realizacje i technologie. – Bazując na profesjonalizmie i najwyższych standardach, dążymy do utrzymania pozycji lidera w swojej branży na rynku polskim i zagranicznym – mówi Jakub Bielecki.



Zaradny design

O łódzkim designie, pracy nad festiwalem i odbiorcach
z Michałem Piernikowskim, dyrektorem Łódź Design Festival,
rozmawia Jarosław Zaradkiewicz.

Gdyby miał Pan krótko, encyklopedycznie zdefiniować łódzką szkołę designu, to co by Pan powiedział?

Trudno mówić o jednorodnej łódzkiej szkole designu. Sądzę, iż możemy zaryzykować i mówić o pewnego rodzaju polskiej szkole designu. Osobiście lubię definicję, według której wyróżniamy się zaradnością. Moim zdaniem ta cecha w Łodzi jest obecna bardzo wyraźnie, bardziej niż w innych miastach Polski. Kiedy analizuję to, co się dzieje w Łodzi, dochodzę do wniosku, że wiele najbardziej wartościowych działań rozpoczyna się oddolnie. Tak też jest z łódzką szkołą designu – wyróżnia się ona umiejętnością radzenia sobie samodzielnie, a także rozwiązywaniem bieżących problemów w sposób innowacyjny, twórczy, zaradny właśnie.

To jest również Pana recepta na osiągnięcie sukcesu przez Łódź Design Festival. Kreując tę imprezę, Pan też musiał wraz ze swoim zespołem być zaradny. A co jeszcze wpłynęło na to, że Wam się udało?

Staraliśmy się odpowiadać na to, co przychodzi do nas z zewnątrz. Udało się to nam dzięki temu, że stawiamy na zespół, na współpracę ludzi. To jest najlepsza recepta. Staramy się też wsłuchiwać w głos środowiska, ale przede

wszystkim w opinie, które płyną od widzów, reagować na nie, odpowiadać na sugestie i pytania.

Czyli to wydarzenie organizowane dla odbiorców, a nie dla środowiska?

Festiwal jest dla odbiorców, a nie dla organizatorów. Projektanci, producenci to oczywiście również nasi odbiorcy, a jednocześnie są to nasi naturalni partnerzy w przygotowywaniu najlepszej oferty dla widzów, którzy uczestniczą w festiwalowych wydarzeniach.

Jakie głosy spłynęły do Państwa po ostatniej edycji festiwalu?

Cieszymy się i jesteśmy dumni, że od kilku lat te głosy są w większości pozytywne. Zarówno ze strony środowiska, jak i dziennikarzy, partnerów oraz widzów. Oczywiście są również głosy krytyczne i w nie wsłuchujemy się szczególnie. Festiwal co roku się zmienia. Miniona edycja to np. zmiana miejsca organizacji festiwalu, który odbył się w świeżo odnowionych przestrzeniach Art_Inkubatora. Zrealizowaliśmy też kilka nowych punktów programu, m.in.: Strefę Testów – interaktywną przestrzeń przygotowaną wspólnie z grupą projektową Tabanda czy ekspozycję

Pracując nad kolejną edycją, zaczynamy od oceny poprzedniej. Jednym z największych sukcesów ŁDF 2014 była Strefa Testów, przestrzeń umożliwiającą widzom wejście w interakcję z materiałami, zabawę i poznanie ich właściwości. Tego typu działania będziemy w tym roku kontynuować



Łódź Design Festival 2014

House of Tomorrow, w której zaprezentowane zostały produkty wyposażenia wnętrz oraz usługi, które aspirują do rangi rozwiązań ponadczasowych. Jak co roku festiwal poruszał tematy społeczne. Zastanawialiśmy się nad tym, co interesującego i ważnego dzieje się na świecie, nie tylko w środowisku projektantów, ale szerzej, jakie zmiany zachodzą w naszych społeczeństwach. Najwięcej pozytywnych głosów dotyczy tego, że organizujemy wydarzenie zachęcające odbiorców do zastanowienia się, w jaki sposób prezentowane przedmioty korespondują ze współczesnym społeczeństwem, generują lub odpowiadają na zachodzące w nim zmiany. Łódź Design Festival to wydarzenie, na które przyjeżdża się poszukać inspiracji, które pozwala spotkać się z ciekawymi ludźmi i poczuć dobrą, kreatywną energię.

Jakie nowości szykujecie na kolejną edycję festiwalu?

Nie chciałbym jeszcze zdradzać szczegółów. Pracując nad kolejną edycją, zaczynamy od oceny poprzedniej. Jednym z największych sukcesów ŁDF 2014 była Strefa Testów, przestrzeń umożliwiającą widzom wejście w interakcję z materiałami, zabawę i poznanie ich właściwości. Tego typu działania będziemy w tym roku kontynuować. Na pewno wciąż będziemy poruszać zagadnienia związane z nowymi technologiami i formami produkcji, takimi jak np. druk 3D. Ważnym elementem będą również tematy związane z miastem i miejskością.

Planując festiwal, macie swoich faworytów, których chcielibyście zaprosić. Czy trudno jest namówić ludzi światowej sławy do przyjazdu do Łodzi?

Jest to coraz łatwiejsze dzięki temu, że od kilku lat staramy się współpracować z kuratorami z całego świata i uczestniczymy w innych wydarzeniach o podobnym charakterze. Mamy wielu zaprzyjaźnionych projektantów i kuratorów, którzy znają nasz festiwal i mogą wystąpić jako osoby polecające. Coraz częściej jest tak, że nie my zapraszamy projektantów do siebie, ale to oni pierwsi wychodzą z inicjatywą współpracy. Problemy są innej natury. Kalendarze największych gwiazd są dość szczelnie wypełnione, przynajmniej na rok do przodu. Październik to dość intensywny okres, jeśli chodzi

o wydarzenia związane z projektowaniem na świecie, wtedy odbywają się imprezy w Londynie, w Eindhoven. Wówczas bardziej walczyliśmy o czas, niż staramy się przekonywać prestiżem i jakością wydarzenia.

Z drugiej strony są młodzi projektanci, którzy chcą się pokazać. Czy trudno wyselekcjonować prace dopuszczane do konkursów?

Zgłoszeń jest coraz więcej. To w dużej mierze wzrost ilościowy, bo ostatnie lata to czas, w którym design stał się po prostu modny, ale zauważyliśmy też wzrost jakościowy i dokonanie selekcji czy wybór zwycięzcy są coraz trudniejsze. Kilka lat temu, gdy zaczynaliśmy nasz flagowy konkurs i wystawę make me!, służyło po kilkadziesiąt zgłoszeń, a tych dobrych było dosłownie 20–30 proc. W ubiegłym roku wpłynęło ich kilkaset i znakomita większość z nich to były projekty przygotowane z dbałością na każdym etapie procesu projektowego. Kilka lat temu obrady jury trwały trzy–cztery godziny, a teraz zajmują cały dzień i są dość burzliwe.

Jak w tej masie zgłaszanych projektów wypada Łódź?

Zgłoszeń z Łodzi do różnych części festiwalowego programu mamy wiele. Wyróżnikiem naszego miasta są pełni energii, kreatywni ludzie tworzący takie inicjatywy, jak Pan Tu Nie Stał, Ładne Halo, Studio Rygalik, Topografie... Ich zaangażowanie wpływa na unikatowy charakter festiwalu.

Bardzo ważna dla Łodzi była poprzednia edycja ŁDF, kiedy zajmowaliśmy się m.in. procesami związanymi z ruchem Do It Yourself i tzw. makersów, bo mamy to szczęście, że jest on w naszym mieście bardzo aktywny. To jest kwintesencja łódzkości, ruch oddolny skupiający się wokół wspólnej działalności grupy osób dla realizacji wspólnych celów. Stąd też nasza współpraca np. z FabLab Łódź.

Na pewno istotne są też łódzkie tradycje włókiennicze. Od kilku lat wzrasta liczba łódzkich zgłoszeń związanych z tekstyliami. To jest coś bardzo łódzkiego i te projekty są na światowym poziomie.

Dziękuję za rozmowę.

JAROSŁAW ZARADKIEWICZ

Róbmy swoje

W Łodzi powstało ich już kilkadziesiąt. Ludziom społecznie wrażliwym pozwalają odnaleźć swoje miejsce na rynku pracy. To przedsiębiorstwa społeczne, zwane spółdzielniami socjalnymi.

W ramach szeroko rozumianej rewitalizacji dużą rolę odgrywa pomoc łodzianom w odnalezieniu się w zmieniających się realiach gospodarki i rynku pracy. Taką szansę dają właśnie spółdzielnie socjalne.

Są one rodzajem spółdzielni pracy – przedsiębiorstwem społecznym, którego członkowie pracują osobiście. Spółdzielnia musi funkcjonować przez rok. Po tym czasie jej członkowie powinni rozpocząć samodzielną pracę zawodową. Głównym celem takich przedsięwzięć nie jest pomnażanie zysku, ale integracja społeczno-zawodowa osób wykluczonych społecznie lub znajdujących się w trudnej sytuacji.

BODO KINA SIĘ CHODZI

Czterech rozmówanych w dobrym kinie przyjaciół postanowiło przybliżyć łodzianom ciekawe, niezależne

filmy. Wszyscy związani są z grupą produkcyjną Ded Flaj Prodakszynz. Kinowe doświadczenie miał jedynie Wojciech Wojtysiak (główny inspirator powołania spółdzielni i założenia kina), bo prowadził kiedyś Kino Cytryna, gdzie organizował m.in. pokazy filmowe kina klasy B. Współorganizował wiele festiwali kina niezależnego, m.in. Festiwal Filmów Antydepresyjnych „Relanium”, jest absolwentem politologii na Uniwersytecie Łódzkim. Mariusz Szulc jest filologiem. „Montażysta i operator filmowy z zamiłowania” – tak o sobie mówi. Z kolei Kacper Olejnik, prawie inżynier, to zapalony harcerz, który ma patenty żeglarskie i motorowodne. Adam Grodnicki zaś pracował na poczcie, w muzeum, odbył zasadniczą służbę wojskową. Niemal skończył studia magisterskie na wydziale filologii angielskiej. W 2013 roku wspólnie postanowili założyć spółdzielnię socjalną, a pół roku później, w styczniu 2014 roku otworzyli własne kino.



Kino BODO



LOCUS

Wiedzieli o kilku instytucjach kultury w Łodzi, które działają prężnie jako spółdzielnie socjalne, postanowili więc podjąć wysiłek i prowadzić właśnie takie przedsięwzięcie społeczne.

Niebagatelny był wpływ dofinansowania ze środków unijnych promujących tworzenie takich form działalności. Pozwoliło to nam na start z wysokiego pułapu. Zapewniamy, że ten tryb działalności się sprawdza. To kwestia ekipy, która, jak w naszym przypadku, miała wiele wspólnych doświadczeń w twórczej i organizacyjnej pracy – opowiadają o swoich początkach.

Spółdzielnia socjalna ODBLASK powstała, by realizować pasję do kina i kultury, dzięki niej mogli założyć kino. Kino BODO. Dlaczego BODO? Po pierwsze nawiązują do przedwojennego amanta polskiej kinematografii Eugeniusza Bodo, ale nazwa stanowi też ukłon w stronę współczesnego offowego reżysera Bodo Koxa. Przy okazji powstał slogan „BODO kina się chodzi”.

Ofertę kierują do wszystkich, którzy zainteresowani są kinem studyjnym, niezależnym, chcą oglądać rzeczy niepowtarzalne. Mocnym atutem jest też kino dokumentalne i animowane, bardzo często nieprezentowane w innych miejscach. Za swoje największe osiągnięcie uważają fakt, że działają już rok i nie mają długów ani kredytów. Swoją przyszłość nadal wiążą z kinem, pragną być silną, rozpoznawalną marką, ale chcą też poszerzać działalność o inne branże.

Obecnie Kino BODO to kameralne miejsce, które oprócz spełniania swej podstawowej funkcji jest też wielozadaniową instytucją kulturalną. Obok typowego repertuaru kinowego prezentuje również tematyczne pokazy i przeglądy filmowe, a także festiwale, w tym autorski Festiwal Filmów Antydepresyjnych „Relanium”. Obok obrazów ruchomych ważna jest dla nich muzyka i szeroko rozumiana sztuka, a stąd już jeden krok, aby na scenie odbywały się koncerty czy przedstawienia teatralne. Kino można też wynająć

na inne okazje. Firmowa kolaudacja filmu? Rocznica ślubu z prezentacją pierwszego tańca? Kolejne osiemnaste urodziny? Czemu nie?

KOLEŻANKI Z PRACY

Miejsce, w którym pracowały, było dalekie od ideału, męczące, toksyczne. Kiedy w toku wykonywania swoich zawodowych obowiązków zetknęły się z tematyką spółdzielni socjalnych, w głowie każdej z nich zrodził się pomysł, by osobiście podjąć taką inicjatywę. Kusiła perspektywa prowadzenia własnego biznesu z silnie zaznaczonym społecznym akcentem. Trochę trwało, zanim wyjawily przed pozostałymi tę gotowość, ale jak już to zrobiły – tylko umocniły się w swoich postanowieniach. Poszukiwania ostatecznego składu spółdzielni były łatwe i trudne zarazem. Wiadomo było, że muszą być to osoby zaufane, z którymi będzie się dobrze i owocnie pracowało, ale jednocześnie takie, które zdecydują się wziąć na siebie odpowiedzialność za powstającą firmę. Od samego początku było jasne, że zgrany zespół to podstawa sukcesu tego przedsięwzięcia. Udało się – sześć kobiet powiązanych ze sobą nitkami przyjaźni lub więzami krwi postanowiło założyć spółdzielnię socjalną.

Matkami założycielkami spółdzielni ostatecznie zostały: Małgosia Zwolińska (ma cechy naturalnego lidera), Monika Bednarek (wulkan sił, energii, pomysłów i zapału), Monika Działak (źródło spokoju i cierpliwości), Magda Roszewska (dobry duch zespołu), Ola Chołuj (kłopoty odgania śmiechem) oraz Ela Cendrowicz (opiekunka domowego ogniska spółdzielni). Oprócz powołania do życia spółdzielni, panie są łącznie mamami sześciorga dzieci, głównie chłopców.

Pomysłów na rodzaj działalności było wiele, ale żaden nie przemówił do nich tak, jak coworking. Choć i w tym przypadku pierwsze reakcje były, najdelikatniej rzecz ujmując, sceptyczne. Biurko do wynajęcia – pomysł



Szansa, od lewej Edyta Tryl, Zdzisława Janowska

zaczepnięty z telewizji śniadaniowej – było czymś zupełnie obcym, nieodkrytym i nie do końca pojętym, ale tym samym zobaczyły w tej idei potencjał, który chciały rozwijać. I tak powstał LOCUS – miejsce. Miejsce pracy, nauki, spotkań, budowania relacji, podtrzymywania kontaktów, szkoleń, rozwoju.

Obecnie LOCUS to przestrzeń dla szeroko rozumianego biznesu. Przytulne gabinety, komfortowe pokoje biznesowe oraz profesjonalnie wyposażone sale szkoleniowe wynajmowane na godziny spełniają oczekiwania nawet najbardziej wymagających klientów. Ponadto LOCUS oferuje usługi wirtualnego biura/adresu. Jest to możliwość rejestracji firmy pod adresem biura oraz posługiwania się nim do celów marketingowych i korespondencyjnych, a także obsługi biurowej (pełna obsługa kancelaryjno-sekretarska firm). Uśmiech i pyszna, świeżo parzona kawa dla wszystkich zawsze są gratis.

Założycielki spółdzielni podkreślają, że ich firma daje im możliwość pogodzenia biznesowych aspiracji z potrzebą działalności społecznej. Za swoje największe osiągnięcie uważają zbudowanie znaczącej pozycji na rynku łódzkich usług biznesowych w stosunkowo krótkim czasie. Pytane o swoje motto odpowiadają: „Róbmy swoje – najlepiej, jak potrafimy”.

JEST SZANSA

Pomysł na otwarcie miejsca integracji społecznej miała prof. Zdzisława Janowska związana z Wydziałem Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego, od lat aktywnie przeciwdziałająca bezrobociu. – Od dawna chciałam stworzyć miejsce, w którym osoby rzekomo nieradzące sobie w życiu w wyniku długotrwałego bezrobocia i różnorodnych przeciwności losu mogły zaprzeczyć temu twierdzeniu, zarabiać na życie i po prostu się spełniać. Pragnęłam, aby niesiona przeze mnie pomoc pokrzywdzonym przez los, bezrobotnym, samotnym matkom i ojcom, bezdomnym i zagrożonym eksmisją zamknęła się konkretnym, namacalnym rezultatem – opowiada pomysłodawczyni.

Zdzisława Janowska skupiła wokół siebie wielu przyjaciół, którzy jej pomagali.

Łódzka Szansa to pierwsza spółdzielnia socjalna utworzona przez osoby prawne. Spółdzielnie osób fizycznych muszą mieć minimum pięcioro założycieli. Te zakładane przez osoby prawne – skupiać minimum dwa podmioty. W przypadku tej spółdzielni są nimi Międzynarodowa Fundacja Kobiet oraz Fundacja Progresja. Powstała wielobranżowa spółdzielnia socjalna, uruchomiona siłami społecznymi przy wsparciu przedsiębiorców.

Zaczęło się od pomysłu na przeciwdziałanie bezrobociu i aktywizowanie społeczności lokalnej. Dwa lata trwały poszukiwania odpowiedniego lokalu. – Oglądaliśmy różne obiekty. Były albo za duże, albo za małe. Wreszcie miasto zaproponowało nam obecny, od wielu lat pusty pawilon, w którym kiedyś, jak pamiętają okoliczni mieszkańcy, tętniło życie, urządzano nawet rodzinne uroczystości – wspomina prof. Janowska. Minusem lokalizacji w parku Sielanka było to, że pawilon był budynkiem tylko z nazwy. Była to ruina, bez mediów. Przy pomocy ponad 60 przedsiębiorców i osób fizycznych udało się przywrócić mu dawną funkcjonalność.

– Dotychczasowe doświadczenia budowlane zdobyte przy Szansie utwierdzają mnie w przekonaniu, że – wbrew powszechnym opiniom – łódzki biznes potrafi być społecznie odpowiedzialny. Nawet jeśli przy pierwszym kontakcie przedsiębiorcy przecierają oczy ze zdumienia, to po chwili ranga naszego przedsięwzięcia, realna możliwość pozytywnego finału i aktywny udział przy tworzeniu czegoś niezwykłego dla najbardziej potrzebujących rodzą wiarę w sens społecznego działania – chwali przedsiębiorców Zdzisława Janowska.

Dziś Łódzka Szansa to miejsce spotkań dla mieszkańców pobliskiego osiedla. Mogą tutaj nie tylko smacznie i niedrogo zjeść, ale również spędzić czas, wziąć udział w zajęciach i warsztatach, wytwarzając różnego rodzaju przedmioty codziennego użytku. Ważne jest też to, że spółdzielnia daje pracę wielu osobom.

– Nie zależało nam jedynie na tworzeniu jadalni. Chcemy, żeby było to również miejsce spotkań, dyskusji i imprez kulturalnych. Bo Szansa to przecież także klub seniora i Centrum Tolerancji Kulturowej. Jest miejscem poznawania kultury, muzyki i sztuki kulinarnej z wielu krajów – mówi pomysłodawczyni. Największym zainteresowaniem cieszą się imprezy integrujące społeczność kierowane do grup w różnym wieku (wieczorki taneczne, imprezy świąteczne, kiermasze własnych wyrobów). W Szansie można zorganizować też spotkania rodzinne: imieniny, chrzciny lub jubileusze. Na miejscu można skorzystać z pogotowia krawieckiego, a w przyszłości uruchomione tu zostaną usługi napraw sprzętu domowego, porządkowe, opieki nad dziećmi i osobami starszymi. Aktywną rolę w promowaniu spółdzielni odgrywają mieszkańcy osiedla, którzy traktują ją jak swój drugi dom.

EWA KLEPACKA-GRYZ, JACEK SOBOL

Stawiaj światu zdrowe granice

Czy możliwe jest życie w zgodzie ze sobą i ze światem jednocześnie? Tak, pod warunkiem że wiesz, a w zasadzie czujesz, gdzie się kończysz ty, a gdzie zaczyna świat.

Wyobraź sobie taką sytuację: dzwoni telefon i ktoś składa ci biznesową propozycję. Już w momencie, kiedy mówisz „tak”, czujesz lekki dyskomfort. Przyjmujesz propozycję, bo: jesteś odpowiedzialny, profesjonalny, wierzysz, że w biznesie się nie odmawia, boisz się, że jeśli odmówisz, wieści się rozejdą i kolejna propozycja się nie pojawi itp. Zgadzasz się więc zamiast odmówić albo przynajmniej poprosić o czas do namysłu. Już w chwili zgody (wbrew sobie) czujesz protest ze strony ciała: głos ci drży, serce przyspiesza albo coś cię gniecie w okolicy splotu słonecznego. Wieczorem jest jeszcze gorzej: dostajesz migreny, boli cię żołądek lub nie możesz zasnąć. W dniu, w którym nadchodzi pora, aby zrealizować daną obietnicę, następuje istny armagedon: spóźniasz się na spotkanie albo w ogóle na nie nie dojeżdżasz, bo np. psuje ci się samochód, spotkanie jest totalną porażką, ginie twoja umowa lub propozycja okazuje się zupełnie dla ciebie niekorzystna. W twojej głowie odzywa się głos: „Od razu czułem, że coś jest nie tak”. No właśnie, czy wyciągniesz z tego cenną lekcję?

Czy kiedy kolejny raz na sygnał ze świata w twojej głowie zapali się czerwona ostrzegawcza lampka, przynajmniej ją zauważysz? Tak, ale...

Wybieranie pomiędzy oczekiwaniami świata a tym, co dobre dla nas, to właśnie umiejętność stawiania światu zdrowych granic. To trochę tak, jak budowanie domu i stawianie ogrodzenia na własnej działce. Najpierw wznosisz dom, swoją twierdzę, teren wokół niego póki co jest nieogrodzony, więc sąsiedzi paradują po twojej działce, robiąc skróty np. do sklepu czy na własną posesję. Musisz podjąć decyzję, jakie ogrodzenie postawić. Możesz ogrodzić się szczelnym murem, zamontować furtkę zamykaną na siedem spustów i otwierać ją tylko czasami ściśle wyselekcjonowanym osobom. Zyskasz wtedy miano odludka. W konsekwencji ludzie będą traktować cię jak dziwaka. Jeśli to ci pasuje, wszystko w porządku. Możesz też zamontować furtkę bez zamka albo zamykaną tylko na noc. Narazasz się tym samym na to, że w ciągu dnia w twoim domu pojawiają się nieproszeni goście. Lubisz mieć dom otwarty? Bardzo proszę. Tylko pamiętaj, że inni mogą bardziej niż ty strzec intymności swojego domu. I mają do tego pełne prawo. Możliwość pośrednia jest wtedy, kiedy świadomie decydujesz, kogo i kiedy wpuścisz do domu. Przekładając to na codzienne



Wybieranie pomiędzy oczekiwaniami świata a tym, co dobre dla nas, to właśnie umiejętność stawiania światu zdrowych granic

życie: zawsze uważnie rozważasz każdą biznesową propozycję, analizujesz jej plusy i minusy, czasami ją przyjmujesz, innym razem asertywnie odmawiasz i wiesz, że masz do tego prawo, ale także gotowy jesteś przyjąć wszystkie konsekwencje swojego zachowania.

Świat ma dla nas wiele propozycji – jedne korzystne, inne mniej. Na jedne się zgadzamy, bo wiemy, że przyniesie nam to wymierne korzyści. Kiedy indziej korzyści pojawiają się dopiero za jakiś czas. Najgorzej jest, kiedy zgadzamy się na coś z obawą przed odmową. Wtedy cierpi nasze ciało, które symptomami krzyczy „Hej, nie rób tego!”

Problem polega na tym, by znać swoje granice, wiedzieć, co jest dla nas dobre, a co nie, na co się chcemy zgodzić, a czemu powiedzieć „nie” albo „może”.

Ćwiczenie:

Weź kartkę papieru i narysuj siebie w postaci symbolu, np. kółka. Obok, w przestrzeni narysuj ludzi, którzy cię otaczają: tych najbliższych, tych dalszych, kolegów z pracy, szefa itp. Przyjrzyj się swojemu rysunkowi. Jak daleko są od ciebie inni ludzie? Czy nie czujesz się przytłoczony, a może odizolowany? Teraz narysuj, jak inaczej mogłaby ta mapa wyglądać, tak, jak byś chciał. Wprowadź zmiany w realnym życiu.

Mekka miłośników sztuki

JAROSŁAW ZARADKIEWICZ

Bilbao, widok na Muzeum Guggenheima

W XIX wieku Bilbao było dynamicznie rozwijającym się miastem. Za to 30 lat temu o tym baskijskim ośrodku na północy Hiszpanii nikt już nie pamiętał. W podupadającym mieście wdrożono kompleksowe działania rewitalizacyjne, a dzięki kooperacji pomiędzy partnerami publicznymi i prywatnymi osiągnięto efekt, który jest marzeniem wielu miast podejmujących rewitalizację.

Bilbao jako miasto portowe przez wieki było oknem Basków na świat. Jego najbardziej intensywny rozwój wiązał się z okresem rewolucji przemysłowej. Zagłębia rud żelaza i przemysł hutniczy przez dziesięciolecia zapewniały tutaj okres prosperity, obok znajdowały się także okręgi górnicze oraz nowe centra przemysłowe i przemysłowo-mieszaniowe. Bilbao końca XIX wieku stało się jednym z czołowych ośrodków miejskich doby industrialnej w Europie Zachodniej.

Z czasem znaczenie miasta zaczęło słabnąć, jednak najtrudniejszy okres rozpoczął się w latach 70. XX wieku, gdy do Hiszpanii dotarły echa kryzysu naftowego. Dla tutejszego przemysłu, który przestał już być konkurencyjny, ten czas był okresem niezwykle trudnych przemian gospodarczych wpływających pod znakiem deindustrializacji. Z czasem miasto, z wizytówki nowoczesności, w latach 80. stało się symbolem upadającego ośrodka postindustrialnego.

STWORZYĆ STRATEGIĘ

Pierwsze działania zmierzające do przywrócenia miastu dawnej świetności podjęto w latach 80. XX wieku. Przygotowano wówczas Generalny Plan Zagospodarowania Przestrzeni Miejskiej Bilbao, w którym zwracano uwagę na postępującą utratę dawnej, centralnej pozycji miasta. Zaznaczono, że nadrzędnym celem polityki miejskiej powinno stać się zatrzymanie tego procesu i przekształcenie Bilbao w dynamiczne centrum finansowo-usługowe.

Wyznaczono wówczas cztery obszary kompleksowej rewitalizacji miasta. Określono kluczowe obszary działań mających poprawić jego sytuację. Dla każdego z obszarów przedstawiono zakres konkretnych celów, środków i strategii ich realizacji. Postulowano m.in. rozbudowę sieci komunikacji lądowej, portu morskiego i lotniczego, budowę osiedli mieszkalnych, stworzenie budowli pozwalających na promocję społecznego i kulturalnego wizerunku miasta. Założono też konieczność rozwoju

partnerstwa pomiędzy inicjatywami publicznymi i prywatnymi w zakresie efektywnego planowania i zarządzania procesami regeneracji przestrzeni miejskiej.

Charakterystyczne dla Bilbao było oparcie działań na instytucjach publicznych jako głównych inicjatorach i podmiotach finansujących przedsięwzięcie, a z drugiej strony – przyjęcie perspektywy długofalowej i wieloaspektowej. Zakładano wdrożenie rozwiązań, które prowadziłyby do internacjonalizacji miasta i poprawy jego pozycji na arenie międzynarodowej poprzez zwiększenie jego potencjału.

MUZEUM GUGGENHEIMA

Jednym z rewitalizowanych obszarów była Abandoibarra, obejmująca 35 ha położonych wzdłuż nabrzeżnej, centralnej części miasta. Założono w niej budowę Muzeum Guggenheima oraz Pałacu Kongresów i Muzyki Euskalduna, czyli obiektów pozwalających na promocję Bilbao jako centrum kulturalno-kongresowego.

Projekt ten od samego początku uważany był za priorytetowy, stając się swego rodzaju wizytówką procesu rewitalizacyjnego Bilbao. Teren ten przyjęto jako swoisty obszar możliwości, który da impuls do rewitalizacji całego miasta. Autorem jednego z najbardziej ekstrawaganckich budynków muzealnych świata jest gwiazda światowej architektury Frank Gehry. Dzięki temu projekt zyskał sławę już na etapie rozpoczęcia budowy, co nastąpiło w 1992 roku. Trzeba jednak pamiętać, że budowa muzeum była jedynie częścią ogromnego planu restrukturyzacji.

Władze miejskie zdawały sobie sprawę, że same nie podołają misji stworzenia od podstaw muzeum sztuki nowoczesnej. Dlatego właśnie postanowiły zaprosić jedną z najbardziej prestiżowych instytucji zajmujących się

sztuką współczesną, fundację założoną przez znanego amerykańskiego przemysłowca i kolekcjonera Solomona Guggenheima. Miasto przekazało teren oraz pieniądze na budowę muzeum. Fundacja zobowiązała się do jego utrzymania, pokazywania tam części swojej słynnej kolekcji oraz organizowania wystaw czasowych. To rozwiązanie przedstawiane jest jako jeden z najlepszych przykładów partnerstwa publiczno-prywatnego na świecie.

Muzeum otwarto w 1997 roku. W pierwszym roku przyjęło ponad 1,4 mln zwiedzających. Dzięki niemu nastąpił dynamiczny wzrost liczby turystów, których przyciągnęły atrakcje miasta i możliwość przeżyć estetycznych. Ponad 60 proc. odwiedzających stanowią obcokrajowcy.

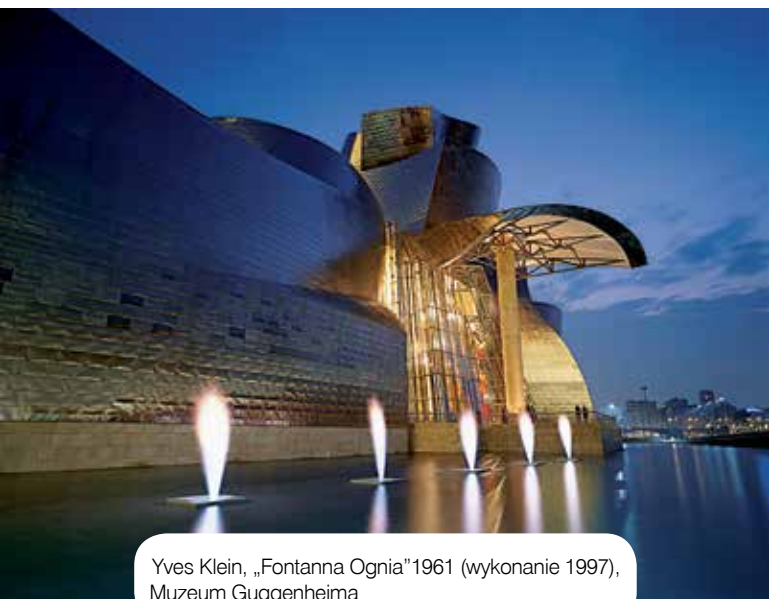
Wśród efektów rewitalizacji Bilbao wskazywano stworzenie i utrzymanie tysięcy miejsc pracy. W 1995 roku bezrobocie w mieście wynosiło 14,5 proc., a dziesięć lat później spadło do 9,5 proc. Od czasu otwarcia muzeum przyczyniło się do stworzenia ponad 4 tys. miejsc pracy – zarówno w samej instytucji kultury, jak i w okolicznych przedsiębiorstwach uzupełniających działalność kulturalną: hotelach, restauracjach, sklepach. Podkreśla się, że miasto odegrało rolę ośrodka stymulującego, zachęciło inne muzea do przebudowy i przyczyniło się do otwarcia licznych galerii.

NIE DO POWTÓRZENIA

Muzeum uczyniło z Bilbao miejsce rozpoznawalne na arenie międzynarodowej i jeden z bardziej nowoczesnych ośrodków Europy. Trzeba jednak pamiętać, że było ono częścią komplementarnego planu, który przewidywał remonty oraz rozwój infrastruktury.

Należy też zaznaczyć, że Bilbao, mimo niewątpliwego sukcesu dotychczasowych projektów, nadal jest rewitalizowane. Autorzy przemian nie spoczęli na laurach, lecz kontynuują rozpoczęty program poprawy jakości przestrzeni miejskiej.

„Biorąc pod uwagę spektakularny sukces strategii bilbańskiej, w wielu aspektach Bilbao stanowić może dobry punkt odniesienia dla planowania działań rewitalizacyjnych. Traktowanie Bilbao jako pewnego wzoru dla tworzenia i egzekucji planów rewitalizacyjnych nie powinno jednak polegać na próbie prostego powielenia modelu Bilbao z nadzieją powtórzenia «efektu Guggenheima». Do tego potrzebne byłoby w pewnym sensie drugie Bilbao – miasto o zbliżonych warunkach ekonomicznych, politycznych czy społecznych. Chodzi więc raczej o inteligentne czerpanie z jego doświadczeń” – pisze w tekście „Sukces Bilbao możliwy tylko w Bilbao” dr Joanna Orzechowska-Wałaszewska, socjolog i ekonomista związana z Instytutem Europejskim Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Yves Klein, „Fontanna Ognia” 1961 (wykonanie 1997), Muzeum Guggenheima

JACEK BRYLSKI

Miasto murali



Ariz (Hiszpania), ul. Pomorska 67. Mural powstał w ramach projektu Galeria Urban Forms

Nasycenie łódzkiej tkanki miejskiej kreatywną, wielowymiarową, nowoczesną sztuką, która pozwoli znacznie poprawić wizerunek Łodzi – to główne założenie fundacji Urban Forms. Przez street art chce ona nadać miastu artystyczny i oryginalny walor. Głównym narzędziem do realizacji tego celu jest wielkoformatowe malarstwo, czyli murale tworzone bezpośrednio na elewacjach budynków, które w permanentny sposób zmieniają oblicze danej przestrzeni.

Do Łodzi przyjeżdża coraz więcej turystów, którzy chcą podziwiać łódzkie murale. Powstają one dzięki fundacji Urban Forms, która została powołana do życia w 2009 roku. Jej działania zogniskowane są wokół szeroko pojętej kultury miejskiej, koncentrując się na organizacji, promocji i wspieraniu niezależnych inicjatyw artystycznych i społecznych. Urban Forms promuje żywą kulturę i sztukę, umożliwiając społeczeństwu bezpośredni czynny udział w organizowanych wydarzeniach. Fundacja propaguje wszelką działalność w ikonosferze miejskiej, która jest przejawem artystycznej kreatywności, ale też narzędziem rewitalizacji społecznej.

ŻYWA GALERIA

Autorskim projektem fundacji jest Galeria Urban Forms. Jest to stała ekspozycja sztuki ulicznej w publicznej przestrzeni Łodzi. W chwili obecnej składa się z 35 wielkoformatowych malowideł – murali – umieszczonych na elewacjach budynków w centrum miasta. Tworzą one szlak artystyczny dostępny dla wszystkich mieszkańców i przyjezdnych.

Podstawową ideą projektu Galeria Urban Forms jest stworzenie stałej ekspozycji sztuki ulicznej w publicznej przestrzeni ścisłego centrum Łodzi. Ekspozycja składa się głównie z wielkoformatowych obrazów malowanych bezpośrednio na elewacjach kamienic w centrum Łodzi przez wybitnych artystów z całego świata. W ciągu najbliższych lat projekt ma zostać poszerzony o inne obiekty sztuki miejskiej, takie jak rzeźba, instalacja, biżuteria uliczna etc. Najważniejsza jest jednak dbałość o jak najwyższą jakość całego przedsięwzięcia, dlatego Urban Forms do współpracy zaprasza wybranych przedstawicieli światowej czołówki artystów tworzących w przestrzeni publicznej.

SZTUKA DLA WSZYSTKICH

Na przestrzeni ostatnich pięciu lat powstała miejska galeria licząca kilkadziesiąt eksponatów, którą można zwiedzić pieszo w ciągu paru godzin. Z uwagi na usytuowanie galerii w przestrzeni publicznej fundacja dba o jak największą atrakcyjność projektu dla wszystkich użytkowników miasta, nie tylko tych związanych bezpośrednio ze street artem czy generalnie ze sztuką. W związku z tym cały projekt skupiony jest na



Inti (Chile), ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 48

zaakcentowaniu aspektów plastycznych, odchodząc od projektów stricte konceptualnych, które dla większości odbiorców mogą być nieczytelne. Poprzez odpowiedni dobór artystów zaprezentowana została niezwykle bogata i zróżnicowana paleta koncepcji artystycznych. Twórcy nie są ograniczeni jakkolwiek narzuconą formą czy tematyką.

Murale można podziwiać samemu, można też skorzystać ze zorganizowanej formy zwiedzania z przewodnikiem przygotowanej przez Urban Forms. Oferta kierowana jest do szkół, firm, hoteli, hosteli oraz osób prywatnych. Autobus lub bus porusza się specjalnie przygotowaną trasą, tak aby czas podróży był jak najbardziej optymalny. Wycieczka zatrzymuje się przy wybranych malowidłach, gdzie przewodnik – Michał Bieżyński, dyrektor artystyczny fundacji Urban Forms w latach 2009–2014 – wprowadza w kulisy całego projektu, opowiadając o poszczególnych muralach, artystach, technikach plastycznych, a także odpowiadając na wszelkie pytania. Taka wycieczka standardowo trwa około trzech godzin, jednakże jej czas oraz liczba zwiedzonych murali dopasowane są do możliwości i potrzeb turystów.

FESTIWAL ULICY

Murale powstają przez cały rok, jednak raz w roku odbywa się kumulacja akcji artystycznych w postaci festiwalu, w ramach którego do Łodzi przyjeżdżają artyści z całego świata. Festiwal Galerii Urban Forms odbywa się cyklicznie na przestrzeni września i października i już na stałe zagościł w repertuarze wydarzeń kulturalnych w Łodzi. W 2012 roku „Graffiti Art” – prestiżowy francuski magazyn prezentujący współczesną sztukę

Michał Bieżyński:

W całym naszym projekcie udało nam się zgromadzić prace naprawdę różnorodnych artystów. Część z nich tworzy murale stricte figuratywne, inni zajmują się abstrakcją, a są i tacy, których prace balansują na krawędzi tych dwóch światów. Niektóre zbliżone są do realizmu, inne trochę bardziej komiksowe, część z murali emanuje różnorodnością barw, inne są bardziej stonowane lub po prostu monochromatyczne. Są stworzone tylko i wyłącznie przy użyciu szablonu, część prac została namalowana jedynie farbą akrylową, a są też takie, do namalowania których użyto tylko farby w sprayu. Cały projekt prezentuje szeroką gamę możliwości plastycznych – każdy z mieszkańców może wybrać swój ulubiony obraz, swojego artystę, swój rodzaj twórczości czy w końcu swoją estetykę. Zresztą, biorąc pod uwagę komentarze w internecie czy w życiu codziennym, dokładnie tak to działa.

Od samego początku mówiliśmy o tym, iż biorąc pod uwagę liczbę pustych ścian w samym centrum miasta, ale przede wszystkim ich usytuowanie względem siebie, mamy szansę stworzyć w Łodzi coś na światową skalę. Ten projekt pozostawia po sobie trwały ślad w przestrzeni miejskiej Łodzi. Biorąc pod uwagę liczbę artykułów i różnego rodzaju publikacji na całym świecie, Galeria Urban Forms znakomicie wpływa na wizerunek Łodzi, mówię tutaj np. o CNN czy Huffington Post. Niemiecka stacja ARD przyjechała do Łodzi po to, żeby nakręcić materiał z wycieczki szlakiem murali. Liczba publikacji na setkach stron, portalach, blogów czy fanpage'ów jest niesamowita. Sam projekt zaczyna funkcjonować dokładnie tak, jak zakładaliśmy na samym początku – ludzie przyjeżdżają do Łodzi z różnych stron świata, żeby zobaczyć te murale na żywo.

miejską – zaliczył to wydarzenie w poczet pięciu najważniejszych streetartowych festiwali na świecie.

Jak podkreślają przedstawiciele fundacji, głównym celem projektu jest permanentna zmiana wizerunku Łodzi i znaczna poprawa jej codziennej estetyki. Dzięki temu projektowi Łódź jako miasto już w chwili obecnej kojarzona jest na całym świecie z wartościową, nowatorską sztuką umieszczoną w przestrzeni publicznej. Wielkoformatowe obrazy stały się jedną z głównych wizytówek miasta, a tłumy turystów zadzierających głowy do góry świadczą o powodzeniu projektu.

**TARGI BUDOWNICTWA INTERBUD,
SALON PRAKTYKI DEKARSKIEJ**

27 LUTEGO–1 MARCA

HALA EXPO, AL. POLITECHNIKI 4
WWW.INTERBUD.INTERNERSERVIS.PL, WWW.EXPO-LODZ.PL

XVIII ŁÓDZKIE TARGI EDUKACYJNE

5–6 MARCA

MIĘDZYNARODOWE TARGI ŁÓDZKIE, UL. KS. SKORUPKI 21
WWW.TARGI.LODZ.PL, WWW.TARGIEDUKACYJNE.COM

KONCERT ZESPOŁU HEY

6 MARCA, GODZ. 20.00

KLUB WYTWÓRNIA, UL. ŁĄKOWA 29
WWW.WYTWORNIA.PL

**WYSTĘP ZESPOŁU KLASYCZNEGO CHIŃSKIEGO TAŃCA
I MUZYKI SHEN YUN**

7 MARCA, GODZ. 19.30; 8 MARCA, GODZ. 14.00

TEATR WIELKI, PL. DĄBROWSKIEGO 1
WWW.OPERALODZ.COM
WWW.SHENYUN.COM/PL/LODZ/

KONCERT PIAF! THE SHOW

7 MARCA, GODZ. 20.00

KLUB WYTWÓRNIA, UL. ŁĄKOWA 29
WWW.WYTWORNIA.PL

**XXI MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL SZTUK
PRZYJEMNYCH I NIEPRZYJEMNYCH**

7 MARCA–12 KWIECIEŃ

TEATR POWSZECHNY, UL. LEGIONÓW 21
WWW.POWSZECHNY.PL/PL/FESTIWAL

**KONCERT ZESPOŁU PERFECT „WSZYSTKO MA SWÓJ
CZAS” – TRASA Z OKAZJI 35-LĘCIA**

8 MARCA, GODZ. 19.30

ATLAS ARENA, AL. BANDURSKIEGO 7
WWW.ATLASARENA.PL

I ŁÓDZKI MARATON BACHOWSKI – KONCERT III

10 MARCA, GODZ. 19.00

FILHARMONIA ŁÓDZKA IM. ARTURA RUBINSTEINA
UL. NARUTOWICZA 20/22
WWW.FILHARMONIA.LODZ.PL

KONCERT JAZZOWY AL DI MEOLA – BEATLES & MORE

13 MARCA, GODZ. 20.00

KLUB WYTWÓRNIA, UL. ŁĄKOWA 29
WWW.WYTWORNIA.PL

XXI TARGI – REGIONY TURYSTYCZNE NA STYKU KULTUR

13–15 MARCA

MIĘDZYNARODOWE TARGI ŁÓDZKIE, UL. KS. SKORUPKI 21
WWW.TARGI.LODZ.PL

KONCERT Z CYKLU „CLASSIC MEETS POP”

21 MARCA, GODZ. 19.00

ATLAS ARENA, AL. BANDURSKIEGO 7
WWW.ATLASARENA.PL

**XVIII TARGI SPRZĘTU FOTOGRAFICZNEGO,
FILMOWEGO, AUDIO I VIDEO „FILM VIDEO FOTO”**

26–28 MARCA

MIĘDZYNARODOWE TARGI ŁÓDZKIE, UL. KS. SKORUPKI 21
WWW.TARGI.LODZ.PL, WWW.FILMVIDEOFOTO.PL

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU „OPERA BEZ GRANIC”

27 MARCA, GODZ. 12.00

TEATR WIELKI, PL. DĄBROWSKIEGO 1
WWW.OPERALODZ.COM

KONCERT „VIOLETTA LIVE”

29 MARCA, GODZ. 14.30

ATLAS ARENA, AL. BANDURSKIEGO 7
WWW.ATLASARENA.PL

**KONCERT STEVENA WILSONA – HAND CANNOT
ERASE TOUR 2015**

8 KWIECIEŃ, GODZ. 20.00

KLUB WYTWÓRNIA, UL. ŁĄKOWA 29
WWW.WYTWORNIA.PL

I TARGI E-TELEKOM

8–10 KWIECIEŃ

MIĘDZYNARODOWE TARGI ŁÓDZKIE, UL. KS. SKORUPKI 21
WWW.TARGI.LODZ.PL

**ŁÓDZKIE TARGI NIERUCHOMOŚCI I WYPOSAŻENIA
WNĘTRZ DOM CZY MIESZKANIE**

11–12 KWIECIEŃ, GODZ. 10.00–17.00 (12 KWIECIEŃ DO 16.00)

ATLAS ARENA, AL. BANDURSKIEGO 7
WWW.ATLASARENA.PL, WWW.LODZKIETARGI.PL/O-TARGACH

MARATON ŁÓDZKI I TARGI SPORTOWE „RUN&FUN”

17–18 KWIECIEŃ

ATLAS ARENA, AL. BANDURSKIEGO 7
WWW.ATLASARENA.PL, WWW.LODZMARATON.PL

X AKADEMICKIE TARGI PRACY

21 KWIECIEŃ

HALA EXPO, AL. POLITECHNIKI 4
WWW.ATP.LODZ.PL